Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 36 Kraków-Lwów, 19-go września 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Gdy przemówią drewniane krzyże mogił

Źle się dzieje w kraju, w którym ludzie mówiący tym samym językiem — przy pomocy słów porozumieć się nie mogą, lecz głosem broni palnej przemawiają.

Rzucone było hasło dziesięciodnio wego strajku chłopskiego.

Kilkudziesięciu zamknęło oczy na wieki. Z łkaniem głośnym, z sercem krwawiącym odprowadzaliśmy te trumny na wieczny spoczynek. Szły nieprzebrane masy chłopskie, zjednoczone w wielkim bólu.

Podniesie się nad tymi mogiłami skarga wielka, która da masom moc wytrwania, która skrzepi ich szeregi.

Wierzymy głęboko, że nic nie zdoła zachwiać w tych masach wiary w ostateczną sprawiedliwość — wiary w Polskę.

Bo przecież te masy są Polską... Ich krew w roku 1920 obroniła kraj przed niewolą bolszewicką. Ich wielki instynkt patriotyczny ochronił kraj przed ciężkimi przewrotami wewnętrznymi.

Wierzymy w duszę chłopa polskiego — bo gdybyśmy w nią wierzyć przestali, to trzebaby zwątpić w utrzymanie niepodległości.

Kamieniem węgielnym Rzeczypospolitej jest chłop polski. Życie jego jest ciężkie — ale w żmudnym zmaganiu z troską dnia codziennego, w niedostatku i cierpieniu, zdobył mądrość wielką, rozsądek, jasność myśli. I dlatego chłopi — choć po wsiach odległych — lepiej widzą rzeczywistość polską, niż mieszkańcy miast.

STANISŁAW STWORA.

Podzwonne Braciom

O życie łez pełne i bólu!
O ciche chłopskie mogiły!
O smutku wiejskich cmentarzy,
Gdzie krzyż krwią żywą się skarży!

O dolo! Losie zawiły!
O krzyże! umarłych cienie!
O chłopskie ciche mogiły,
Zranione człecze cierpienie!

O krzyże! Umarłych cienie!
O serca tknięte bezsiłą — —
O bracia smutek nas żenie
Ku waszym cichym mogiłom!

Łzą się sprószyły powieki,
O bracia smutek nas żenie,
Gdzie wśród cmentarzy na wieki
Wasze spoczęło cierpienie!

Na głuchem krwią zlanem polu,
Co jękło pod walną bitwą,
W bezbrzeżnym żalu i bólu
Stajemy przy was z modlitwą:

Raczże im dać odpocznienie,
Niech światło im świeci wieczyste,
Za trud i krwawe cierpienie
Racz im dać Chryste!

Niech słońce im błyśnie z przeźroczy
Niemało się spracowali
Nim śmierć zamknęła im oczy,
Zanim im dół wykopali.

Niemało łez swych wylali
Nim legli znużeni pokotem,
W tej walce jak przyjaciele
Wspólnym oblani potem.

Za krew przelaną obficie
W tym niesłychanym boju,
Za męki Ogrojca, za życie,
Niech spoczywają w pokoju!

Niech spoczywają w pokoju
W wieki niech światłość im świeci,
Niech śpią po strasznym tym boju,
Tej krwią dymiącej zamieci!

Przy drodze, co w dal ucieka
Znękanej tęsknocie polnej,
Dola spoczęła człowieka
Po trudzie, po orce mozolnej!

Krzyże! Umarłych cienie
O serca tknięte bezsiłą!
Najdrożsi! Smutek nas żenie
Ku waszym cichym mogiłom!

Włościaństwo to dziś najbardziej dojrzała politycznie warstwa społeczna. I najbardziej jednolita. Nie zdołają rozbić tej wielkiej bryły wspólną miłością ziemi i sprawy złączonej — żadne podejścia.

Chłopa kupić nie można.

Chłopa przestraszyć nie można.

Źleby było, gdybyśmy żyli wiarą, że chłopa można przestraszyć. Bo przecież wtedy stracilibyśmy wiarę w naszą armię, co w olbrzymiej części z chłopów się składa.

Źleby było, gdybyśmy wierzyli, że chłopa przekupić można. Bo wtedy stracilibyśmy wiarę w zdrowie moralne całego narodu. Bo, gdy dziś kupiłby chłopa człowiek z kraju, to jutro mogliby go kupić obcy.

Chłopa można zdobyć jedynie sercem i mądrością. Przejrzy on wszelki podstęp i chytrość. Odrzuci ze wstrętem wszelką sieć na jego dusze zarzuconą. Zna swych przyjaciół — i prawdę od fałszu zawsze odróżnić potrafi.

Pójdą chłopi na mogiły świeże i tam prawdy się dowiedzą. Prawdy wskazującej właściwą drogę.

Drewniane krzyże powiedzą im, że niema takiej ofiary, którejby chłop polski nie poniósł dla dobra ziemi polskiej i jej losu.

Źle jest, gdy dziecko w miłość matczyną wątpić zaczyna.

Jest czas jeszcze, by gorycz zwątpienia jaka zalewa serca nasze w wielka siłę miłości i gotowości do poświęceń zamienić.

Lecz biją już ostatnie godziny...

41 chłopów zabitych

Dnia 31go sierpnia ogłoszony został komunikat premiera rządu gen. Składkowskiego. Komunikat ten stwierdza, że w czasie „strajku chłopskiego" w dn. od 16 do 25 sierpnia zabitych zostało w Małopolsce 41 osób, a rannych 34 osób. Liczba rannych jest w rzeczywistości większa, gdyż wielu z nich — jak stwierdził premier — ukrywa się w obawie przed odpowiedzialnością w lasach i odludnych chatach chłopskich.

Po strajku chłopskim

Głosy pism

Czas ostatni zrozumieć...

W „Robotniku" — organie Polskiej Partii Socjalistycznej z dnia 2 września br. red. M. **Niedziałkowski** — takie wysnuwa wnioski z ostatnich wypadków w kraju:

— „Chłopi chcą być **gospodarzami** w Polsce Niepodległej. Chcą być gospodarzami — nie przedmiotem doświadczeń „elity" biurokratycznej. Robotnicy chcą być tak samo **gospodarzami**. I pracownicy umysłowi też. Taka jest prawda. Od tej prawdy już nikt nie odstąpi... „Elita" biurokratyczna **nie zdała egzaminu**. Kropka. Musi tedy zaistnieć kontrola skuteczna. Kontrolę skuteczną gwarantuje tylko **demokracja — tu leży sens istotny postulatów ruchu ludowego.** Te postulaty (zmiana ordynacji wyborczej i nowe swobodne wybory) są postulatami i polskiego ruchu socjalistycznego i ruchu mas pracowniczych i, dzisiaj już ruchu t. zw. lewicy legionowej.

Gospodarz właściwy postanowił sobie, że wkroczy na scenę Historii ...z powrotem. To jego „wkroczenie powrotne" leży w interesie **Państwa Polskiego.** Tylko to jest ważne. Bo interesy i kombinacje „elity" są dla Polski czymś najzupełniej obojętnym. Czas ostatni zrozumieć i przyjąć do wiadomości". —

Fatalny błąd

Takim tytułem zaopatrzył swój artykuł postrajkowy red. **Z. Zaremba** w socjalistycznym **„Dzienniku Ludowym".** — Czytamy tam m. in.:

— „Sanacyjna prasa w swej relacji o strajku chłopskim potraktowała polityczne hasła tego wystąpienia, jako przejaw narzucenia masom obcych celów. Wolność polityczna w ujęciu tym została potraktowana jako wymysł inteligencki.

...Tak jednak nie jest. **Przecież nie kto inny, tylko masy ludowe, robotnicy i chłopi, odegrały rolę siły odrodzeniowej Polski. I nie co innego pchnęło je na tę drogę, jak właśnie gościnie umiłowanie wolności.** Jej zew wyniósł na swych skrzydłach cały nasz ruch niepodległościowy w okresie niewoli".

„Podobnie jak ongiś tęsknota do wolności politycznej narodu łączyła się nierozerwalnie z ideałem sprawiedliwości społecznej, tak samo i dziś każda myśl klas pokrzywdzonych w Polsce, każda tęsknota do ludzkiego bytowania i wyjścia z fatalnego koła bezrobocia i biedy stopiły się w jedno z pragnieniem wolności i zdobycia tą drogą tak niezbędnego dla ery, jak się to dziś mówi, przełomu bezpośredniego wpływu na rządy w państwie".

„Niedostrzeganie tego faktu jest wielkim błędem. Błąd ten może się stać fatalnym, gdy podyktuje wnioski, prowadzące do bagatelizowania zbiorowych uczuć i pragnień, dojrzałych w masach społecznych. Do fatalności tej prowadzi świadomie pewna część obozu rządzącego, gdy chce w swej prasie, jak na przykład „Gazeta Polska", wykazać, że ruch chłopski to produkt złośliwości przywódców lub obcych agentur. Pomijamy całą nikczemność zarzutów o wiecznym wpływie kominternu i upokarzającą dla Polski głupotę poszukiwania źródła ruchów mas polskich w obcym podszepcie,... by na tym fałszerstwie oprzeć grę, zmierzającą do stłumienia przemocą i strachem dążeń wyzwoleńczych, rozwijających się tak bujnie w masach".

„Rzucono w tej grze dodatkowo równie fałszywy argument o rzekomej izolacji (odosobnieniu — przypisek nasz) Stronnictwa Ludowego. Gracze wiedzą, jaka jest wartość tej karty. **Musieli słyszeć o strajku robotników w Bochni i w Kielcach, w Tarnowie i Krakowie.** Musieli słyszeć o imponującej jedności uczuć manifestujących się w tych wystąpieniach. Czy, rzucając takie karty na stół, siebie samych chcą oszukać, czy też wprowadzać w błąd tych, którzy mają przeprowadzać państwową politykę realnych wniosków z sytuacji?"

Co dalej?

P. B. Koskowski w **„Kurierze Warszawskim"** podkreśla, że premier Składkowski obarczył winą za strajk bezpośrednio i zasadniczo Stronnictwo Ludowe.

„Mniemamy — pisze red. Koskowski — że takie patrzenie prosto w oczy prawdzie odpowiada lepiej powadze sytuacji, niż zwyczajowe szukanie wszędzie tylko ręki komunistycznej. **Stronnictwo Ludowe nie chce i nie może się wyprzeć akcji, którą przedsięwzięło bez ukrywania się za czyjekolwiek plecy, a społeczeństwu nie powinno się opowiadać, iż zawsze w Polsce tylko komuniści są reżyserami wszelkich opozycyjnych ruchów politycznych.** Wypowiadanie prawdy jest w każdych okolicznościach zdrowsze dla dorosłych od bajek usypiających dzieci".

„Nikt nie zaprzeczy, że Stronnictwo Ludowe zajmuje niemałe miejsce co najmniej w dwu właśnie najdojrzalszych politycznie dzielnicach polskich i że **jest na wsi prawdziwą siłą polityczną.** Kto zdobędzie się na lekceważenie tak ważkiego czynnika i kto może się łudzić, że potrafi go unicestwić, albo przynajmniej poważnie osłabić? Od trzydziestu lat w Małopolsce, a od dziewiętnastu lat w całej Polsce ludowcy grali znaczną rolę i nic nie zapowiada, żeby ona, ta rola, miała im wypaść z rąk. **Chłop polski bardzo się budzi politycznie i wychodzi ze stanu dotychczasowej bierności".**

„W prasie polskiej dawano nie raz wyraz niepokojowi z powodu możliwej radykalizacji społecznej mas chłopskich. Jest to istotnie zagadnienie o wadze niepospolitej. Można powiedzieć, że ono będzie rozstrzygało o treści i formie najbliższego rozwoju Polski".

„Ostatni strajk chłopski powinien tedy dać wszystkim umysłom politycznym dużo do myślenia".

Głos konserwatystów

Wielcy obszarnicy obawiają się radykalnego ruchu ludowego — obawiają się z tego powodu, że ruch ten niesie w swoim programie hasła **reformy rolnej.** Życzliwość jego dla ruchu ludowego jest więc niezupełnie szczera. Należy jednak przyznać, że **konserwatywni wielcy obszarnicy zdobywają się często na rzetelną i słuszną ocenę wartości i dążeń ruchu chłopskiego.** Przykładem tego może być stanowisko ich, zajęte po strajku chłopskim w dzienniku **„Czas".** Oczywiście znajdujemy tam i cierpkie słowa pod adresem przywódców ruchu ludowego i potępienie za „igranie z ogniem", **ale jest i głębsze wniknięcie w podłoże dzisiejszego niezadowolenia wśród chłopów.** Czytamy więc tam między innymi:

„Smutne zajścia, które miały miejsce na wsi małopolskiej są jednak **problemem o wiele głębszym i szerszym.** To nie jest tylko problem Stronnictwa Ludowego, względnia kwestia poczucia odpowiedzialności i dojrzałości politycznej jego przywódców. Jest to sprawa o wiele poważniejsza, o wiele dla życia narodowego istotniejsza. **Strajk chłopski stawia przed nami problem ustosunkowania się do państwa tej najliczniejszej warstwy społecznej, jaką stanowią chłopi. Jedna rzecz powinna być dla wszystkich jasna. Nie można liczyć na bierność chłopów. Chłop polski chce się do tego, co się w Polsce dzieje, ustosunkować czynnie.** Ustosunkowanie to może być twórcze, albo niszczycielskie, zależnie od tego, kto na nastroje masy chłopskiej będzie wywierał wpływ, i jak się do tych mas potrafią ustosunkować czynniki rządzące. **Bierność ludności wiejskiej należy do przeszłości".**

„Już od paru lat dla obiektywnych obserwatorów stosunków wiejskich, było rzeczą jasną, że **z pośród wszystkich kierunków politycznych największe wpływy na nastroje wsi posiada Stronnictwo Ludowe**, że natomiast pod wpływem tego ostatniego, stosunek chłopów nie tylko do rządu, ale i do reżymu staje się coraz bardziej ujemny, a nawet wręcz wrogi. Przed czynnikami rządzącymi stanęły tym samym dwie drogi do wyboru: **albo porozumieć się ze Stronnictwem Ludowym, albo też wyrwać wieś z pod jego wpływów.**

Pierwsze wyjście było możliwe w okresie manifestacji nowosieleckiej. Słusznie czy niesłusznie — nie będziemy się w tej chwili nad tym zastanawiali — reżim pomajowy nie wkroczył na tę drogę. Pozostała więc druga droga, a mianowicie dążenie do zmiany nastrojów politycznych na wsi, walka ze Stronnictwem Ludowym, dążenie do zjednania masy chłopskiej dla reżimu. Na drogę tę czynniki rządzące niewątpliwie wkroczyły. Niestety, metody, które przez nie zostały zastosowane były tego rodzaju, że z góry można było przewidzieć, iż zamiast uspokojenia i odprężenia wśród masy chłopskiej z roku na rok potęgować się będzie napięcie. Tak też się stało".

Trzeba wysnuć wnioski

Prasa endecka tuż po zakończeniu strajku chłopskiego przyłączyła się do chóru prasy sanacyjnej, potępiającej organizatorów strajku. Szczególnie **„Warszawski Dziennik Narodowy"** w obrzydliwy sposób **zaatakował Stronnictwo Ludowe, pomawiając je nawet o współpracę z komunistami.** Po tym jednak i w endeckiej prasie nastąpiło **pewne otrzeźwienie.** Dowodem tego otrzeźwienia jest poniższy głos „Warszawskiego Dziennika Narodowego".

„Byłoby jednak wielką lekkomyślnością — czytamy tam — ograniczyć się do zajęcia stanowiska wobec Stronnictwa Ludowego i do ostatnich jego politycznych posunięć i uznać zagadnienie za wyczerpane. **Trzeba pamiętać o tym, że zarządzenia tego Stronnictwa nie byłyby znalazły posłuchu, gdyby nie to, że w masach chłopskich istnieją nastroje i dążenia, które ujawniły się przy pierwszej lepszej, nadarzającej się okazji.**

Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, **że w wyrażaniu swych myśli i uczuć wykazały masy chłopskie upór, zawziętość i poświęcenie bardzo daleko idące,** że były to masy chłopskie w okolicach, gdzie ma swą główną siedzibę **umiarkowany ruch ludowy,** gdzie szeregi tego ruchu składają się, jak to doświadczyliśmy wiele razy, **z ludzi, którzy rozumieją nie tylko swoje stanowe interesy".**

„Z tego trzeba wysnuć wniosek, że chłop polski ma głębokie poczucie potrzeby posiadania wpływu na bieg życia politycznego w kraju, a zwłaszcza głębokie poczucie tego, że dorósł całkowicie do zarządzania swoimi sprawami w gminie i w powiecie, że pozbawienie go woli w jednym i drugim zakresie czuje nie tylko jako dotkliwą krzywdę, lecz także, **jako przeszkodę w służbie dla całej polskiej Ojczyzny".**

FUZJA C. D. i N. P. R. NASTĄPI NIEBAWEM.

Jak słychać, prowadzone od pewnego czasu rokowania między Chrześcijańską Demokracją a Narodową Partią Robotniczą, mają przebieg pomyślny. Ustalono już podobno wspólny program, który stanie się podstawą dla fuzji obu stronnictw. Miano też już ustalić nazwę nowego stronnictwa. Na 10 października zwołany ma być kongres obu stronnictw na którym nastąpić ma ostateczne połączenie. Kongres ten odbędzie się najprawdopodobniej w Warszawie.

Ostrzeżenie

W Nr. 5 „Zwrotu" z dnia 5-go września (numer po konfiskacie) ukazało się następujące ostrzeżenie:

W sferach urzędowych krąży rzekomy list Wincentego Witosa, wydany w formie ulotki, w której są zwroty, jakoby autor listu gotów się sprzymierzyć z każdym, byle dojść do władzy i że musi wrócić do Polski albo jako zwycięzca, albo w trumnie.

Nieudolność powyższych frazesów jest wystarczającym dowodem, że nie pisał ich człowiek, który jako jeden z niewielu mężów stanu potrafi myśleć, pisać i działać w zrozumieniu ogólnego dobra państwa. Sygnalizujemy istnienie tego fabrykatu jako dążenie do kompromitacji ruchu ludowego.

Słuszna ocena

„Rolnik Wielkopolski" z dnia 8 września br., omawiając sprawę aresztowań działaczy ludowych, opieczętowanie lokalu redakcji „Piasta" itp. między innymi pisze:

„Ogromne wrażenie w całym kraju wywołało **aresztowanie jednego z bardzo znanych członków Stronnictwa Ludowego, byłego profesora Uniw. Jagiellońskiego, dra Stanisława Kota, jednego z najwybitniejszych polskich uczonych.** Aresztowano go w Zakopanem i przewieziono do więzienia w Krakowie, pomimo, że był chory, tak, że musiano go umieścić w szpitalu więziennym. Na wieść o tym Senat Uniwersytetu Jag. poczynił natychmiast zabiegi w ministerstwie oświaty, skutkiem czego **prof. Kot został, w parę dni po przewiezieniu go do Krakowa, zwolniony z aresztu.**

Posłowie i senatorowie z Małopolski znaleźli się dnia 1 bm. w Warszawie, jak zwykle po diety i odbyli zebranie. Rzecz prosta, że musiano na tym zebraniu poruszyć i sprawę strajku i zajść, które pociągnęły za sobą śmierć 41 chłopów. Wydano o tym zebraniu komunikat, świadczący, że pp. posłowie i senatorowie, albo nie doceniali znaczenia wypadków, albo po prostu nie znali ich przebiegu i grozy. Podobno powzięli oni szereg uchwał, które uznali za tajne. Do prasy przedostały się wiadomości, **że niektórzy z posłów domagali się rozwiązania Stronnictwa Ludowego.** Pomysł ten, co najmniej dziwny w kole posłów i senatorów, z których żaden nie miał 30 procent ogólnej liczby uprawnionych do głosowania, bo reszta, tj. 70 procent ogólnej liczby uprawnionych od głosowania się wstrzymało, nie był szerzej rozpatrywany.

Prasa rządowa, omawiając zajścia strajkowe, poruszą wszystko, tylko nie mówi o żądaniach ludowców. Żądania polityczne, które były przyczyną strajku. Prasa nierządowa omawia wypadki strajkowe z wielką wstrzemięźliwością".

Pierwsza rozprawa o strajk rolny w powiecie Rzeszowskim

W Rzeszowie w Sadzie Grodzkim rozpoczęła się pierwsza rozprawa o strajk rolny w powiecie. Na ławie oskarżonych zasiedli: prezes koła Stronnictwa Ludowego w Babicy, Aleksander Pasternak i członek zarządu, Józef Pasternak. Akt oskarżenia zarzuca im, że zmuszali osoby, udające się na targ z artykułami żywnościowymi, do zaniechania tego zamiaru. Posterunkowi P. P. z Czudca, stwierdzili winę obu. Rozprawę odroczono z powodu niejawienia się poszkodowanych gospodyń.

Skazanie b. legionisty

W sobotę w Sądzie Okr. w Krakowie ogłoszony został wyrok w sprawie b. legionisty **Teofila Hussa**, oskarżonego o obrazę p. Prezydenta R. P., Sądu i kilku znanych osobistości. Sędzia Bobilewicz skazał Hussa na 8 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata. Hussa bronił mec. **dr. Kuśnierz.**

Z powiatu Przeworsk

Na terenie powiatu przeworskiego aresztowano członków Zarządu pow. S. L. i prezesów kół gromadzkich.

Wśród aresztowanych znajdują się również dwaj ziemianie, a to: Stefan Turnau z Mikulic i hr. Drohojowski.

Przeszkody w wydawaniu „Piasta“

Od wydawnictwa

W poniedziałek, dnia 30 sierpnia br. przybyło do lokalu redakcji „Piasta“ kilkunastu posterunkowych mundurowych i służby śledczej pod kierownictwem komisarza policji Olearczyka i po przeprowadzonej rewizji zabrano wszystkie księgi handlowe spółdzielni Ludowej Tow. Wydawniczego. Zabrano również wszystkie adresy prenumeratorów, kwitariusze, pieczątki itp.

Nadmieniamy, że w lokalu wydawnictwa podnajmuje jeden pokój Zarząd Okr. Stron. Ludowego na Małopolskę. Z lokalu tego zabrano wszystkie akta organizacyjne. Po zabraniu wszystkich ksiąg i aktów tak spółdzielni wydawniczej, jak i aktów organizacyjnych Zarządu Okręgowego S. L. — komisarz Olearczyk opieczętował lokal Tow. Wydawniczego.

Bezpośrednio po opieczętowaniu lokalu wydawnictwa, dyrekcja tegoż wydawnictwa wniosła podanie do urzędu wojewódzkiego i prokuratora, o zdjęcie pieczęci z lokalu wydawnictwa, a potem interweniowała dwukrotnie u p. prokuratora. Kiedy interwencja na razie nie odniosła skutku, dyrekcja wydawnictwa wynajęła nowy lokal, zgłaszając jego adres do starostwa grodzkiego w Krakowie. — Po ośmiu dniach od chwili opieczętowania lokalu, władze prokuratorskie wydały nakaz zdjęcia pieczęci z lokalu wydawnictwa, a po 11 dniach zwrócono wydawnictwu wszystkie zajęte akta i księgi.

Tak samo zwrócono akta Zarządowi Okręgowemu, konfiskując tylko kilka listów od działaczy z powiatów i zapiski redaktora z okresu strajku chłopskiego.

Z powodu wyżej wymienionych przeszkód i uniemożliwienia wydawania pisma — tygodnik „Piast“ — nie mógł się ukazać przez okres dwóch tygodni.

WYDAWNICTWO.

Ofiary zajść w pow. Bocheńskim

Ś. P. WINCENTY PIECHNIK
ZE STAREGO WIŚNICZA.
Ś. P. STANISŁAW ŚWIĘCH
Z MAŁEGO WIŚNICZA.
RANNY: STANISŁAW GICALA
Z KOBYLA.

Ofiary zajść na Podhalu

Ś. P. JÓZEF BRANICA ZE RDZAWKI.
CIĘŻKO RANNY ZAJĄC ZE RDZAWKI.

Procesy przeciwko ludowcom

Pod takim tytułem gazeta „Goniec Warszawski“ już dnia 28 sierpnia pisała co następuje:

„— Śledztwo w sprawie zajść w Małopolsce zostało powierzone prokuratorowi Tymińskiemu z Przemyśla. Przybył on do Lwowa i tam przesłuchuje członków Stronnictwa Ludowego, stojących pod zarzutem udziału w zajściach na terenie Małopolski Środkowej. Śledztwo jest prowadzone w szybkim tempie, chodzi bowiem o szybkie, oficjalne zilustrowanie przebiegu tych zajść.

Pierwszy proces na tle strajku chłopskiego odbył się w SZAMOTUŁACH, w Wielkopolsce. Oskarżonych było 15 osób o to, że dn. 16 sierpnia między 5 a 8 rano na drogach prowadzących do mleczarni w Otorowie, zatrzymali jadących i stosowali przemoc, zmuszając rolnik w i mleczarzy do zaniechania dostarczania mleka. Oskarżyciel publiczny starał się dowieść oskarżonym, że wstrzymywali siłą od dowozu mleka, natomiast obrona dowodziła, że nie było ani użycia siły fizycznej, ani groźby bezprawnej. W rezultacie skazano Maćkowiaka na 7 miesięcy więzienia, Kampę na 6 miesięcy bez zawieszenia, a reszte uwolniono od winy i kary“.

Aresztowania w Kolbuszowskim

W związku ze strajkiem chłopskim aresztowano na terenie powiatu Kolbuszowa prezesa Zarządu pow. S. L. Stefana Olszowego i pięciu działaczy chłopskich.

Aresztowania w Grybowskim

W związku z ostatnim strajkiem zostali aresztowani i odstawieni do Tarnowa: Jan Majcher z Brzany Dolnej, Stanisław Stec I wice-prez. z Ciężkowic, Władysław Ryba z Ciężkowic, Melchior Łatka z Lipnicy Wielkiej, Jan Waniotek i Franciszek Maciaszek z Bukowca.

U prez. Zarządu pow., Józefa Steinhoffa w Wojnarowej została przeprowadzona w dniu 5 bm. rewizja przez post. P. P. z Korzennej, oraz w dniu 9 bm. przez prokuratora S. O. w Nowym Sączu przy asystencji policji śledczej i mundurowej.

Za dusze ś. p.



Pogrzeb ś. p. Franciszka Widzisza, prezesa Koła Str. Lud. śp. Władysława Kucharczyka, prezesa Koła M. W. „Znicza“ ś. p. Franciszka Cyrka, ś. p. Franciszka Jakubiaka, ś. p. Jana Piwowarskiego, ś. p. Józefa Cieżaka, ś. p. Andrzeja Płoskonki, ś. p. Stanisława Bolisęgi, wszystkich z Kasinki Małej, powiat Limanowa.

Aresztowanie prezesa Gruszki

Prokurator przy sądzie okręgowym w Przemyślu wydał nakaz aresztowania prezesa zarządu okręgowego Str. Ludowego na Małopolskę i Śląsk, b. posła p. Brunona Gruszki.

Prezes Gruszka zawiadomiony o nakazie aresztowania sam zgłosił się do urzędu prokuratorskiego w Przemyślu, skąd po przesłuchaniu, został odprowadzony do aresztu w Przemyślu, a następnie wywieziony do Lwowa.

Komunikując o tem „Zwrot“ pisze: Suche słowa komunikatu nie oddają dostatecznie jasno tego napięcia, jakie wiadomość musi wywołać na wsi. Prezes Gruszka piastuje swą godność w dzielnicy najbardziej uświadomionego włościaństwa nie z tytułów formalnych, lecz z istotnych, dawnych i wielkich zasług. Sprawie ludowej poświęcił całe swe życie i znaczne mienie. Prezes Gruszka uczynił chłopa polskiego pełnowartościowym obywatelem kraju.

Zwolnienie z więzienia prof. Kota

We środę, dnia 1 bm. został aresztowany w Zakopanem profesor U. J. dr. Stanisław Kot. Przewieziony z Zakopanego do Krakowa do więzienia, umieszczony został w szpitalu więziennym. W dniu 2-go września profesor Kot został przesłuchany przez sędziego śledczego. Po przesłuchaniu zwolniono profesora z więzienia około godz. 19-tej.

Wiadomość o aresztowaniu profesora Kota wywarła wielkie wrażenie w całym kraju.

Audiencja u p. Prezydenta R. P.

P. Ignacy Solarz, dyrektor Uniwersytetu im. Orkana w Gaci, powiat Przeworsk został przyjęty na audiencję przez pana Prezydenta Rzplitej.

W czasie tej audiencji p. Solarz miał poinformować p. Prezydenta o tle, przebiegu i szczegółach ostatnich zajść.

Rewizje

Dnia 8 września br. organa służby śledczej przeprowadziły ścisłą rewizję w mieszkaniach ludowców w Krakowie i okolicy. Rewizje przeprowadzono w mieszkaniach **red. Bielenina, mgr. Stanisława Mierzwy**, sekretarza Zarządu Okręg. S. L., adwokata dra Stanisława Grodzi**skiego**, b. prezesa pow. S. L. i prezesa rady nadzorczej Lud. Tow. Wydawniczego, p. **Wojciecha Marchwickiego** w Piaskach Wielkich. W sobotę przeprowadzono rewizję w **powiecie krakowskim** u członków Zarządu pow. S. L., a między innymi u prezesa na powiat krakowski, p. **Jana Gajocha** w Pleszowie, u sekretarza **Zielińskiego**, u pani Zbroinej, p. **Marsa** itd.

*

W R a w i c z u policja państwowa z posterunków Chojna i Putrosin przeprowadziła rewizję, poszukując ulotek strajkowych, w mieszkaniach: sekretarza powiatowego Stron. Ludowego M ą d r e g o, sekretarza zarządu okręgowego Wielkopolskiego Związku Młodz. Wiejskiej A l e r a i W. K r e c z m e r a. Ulotek nie znaleziono.

W Ż n i n i e u sekretarza zarządu pow. Stronnictwa Ludowego — Węgrzyna — przeprowadzono też rewizję.

Z Podhala

Aresztowani: Kotarba z Krościenka, przebywa w szpitalu więziennym w Nowym Sączu, Jan Chrobak z Tylmanowej, Franciszek Gębarz z Tylmanowej przebywają w więzieniu w N. Sączu. Oprócz tych aresztowano 11 górali ze Rdzawki, z Ponic i z Kluszkowa.

Z powiatu Bochnia

Z powiatu Bochnia pozostają w aresztach: Władysław Ryncarz, sekretarz Zarządu pow. S. L. z Borku, były więzień Berezy, — Wincenty Ryncarz, Karaś, prezes „Znicza“ — Grodowski z Mikluszowic, Piekarski z Zabieżowa.

Aresztowani w powiecie Dębica

W Nagoszynie, powiat Dębica aresztowano doktora Franciszka Dygdonia i prezesa koła S. L. Kołodzieja.

W Pustkowie aresztowano prezesa koła „Znicza“, Stanisława Kamaja, i prezesa koła S. L., Stanisława Mazura.

W Stasiówce aresztowano prezesa koła młodzieży, Krasonia.

Proces Racławicki

Dnia 13 września br. rozpoczął się w Miechowie (na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Kielcach) proces przeciwko uczestnikom zajść w Racławicach w dniu 18 kwietnia 1937 r. Aktem oskarżenia prokuratury w Kielcach objęto 60 osób, w tym 3 kobiety — z oskarżonych pozostaje 29 osób w areszcie od kwietnia 1937 r.

Obrony oskarżonych podjęli się: z Krakowa adwokaci: dr. Grodziski, dr. Kuśnierz, dr. Miarczyński, dr. Wusatowski, ze Skarżyska adwokat Łazarczyk, z Warszawy adwokaci: Drapich, Ołpiński, Szczerbiński, Ujazdowski.

Rozprawa rozpisana została na 10 dni.

„Polityczne zwyczaje krakowskie“

Złośliwy felietonista żydowskiego „Naszego Przeglądu“, Regnis, omawiając aktualne zagadnienia polityki krajowej — w ten sposób charakteryzuje nastroje polityczne w Krakowie:

„Tak się to dzieje w Krakowie, że do dziś dnia w cukiernice nawet rzecznicy reżimu wygadują najprzykrzejsze rzeczy. Opozycja staje się bodajże potrzebą ich żołądka i nie prowadzi do żadnych konsekwencyj. Swobodne rozstrząsanie zagadnień nabyli z czasów niewoli austriackiej, z tyrańskiego okresu Franciszka-Józefa i trudno im się wyzbyć tych zwyczajów w wolnej Polsce“.

Pozdrowienie z za krat więziennych

Dnia 8 września br., żona przebywającego w więzieniu Sądu Okręgowego w Tarnowie prezesa **Witka Władysława** ze Śmigna, pow Tarnów otrzymała widzenie z mężem od prokuratora.

P. Witek, który przebywa w jednej celi z prezesem Nita Stanisławem ze Szczurowy, pow. Brzesko, b. więźniem Berezy, lat 60, oświadczył żonie, że tak on, jak i współtowarzysze doli i niedoli czują się bardzo dobrze i są jak najlepszych nadziei, przesyłają pozdrowienia dla wszystkich chłopów, i apeluje o pomoc materialną dla tych, którzy bądź są zupełnie biedni, bądź tych, którzy są oddzieleni o dziesiątki kilometrów od domu i nie można im do więzienia dostarczyć żywności, a zwłaszcza tytoniu.

E. B.

Za kratami więzień

Wieści o aresztowaniach

Tak w czasie strajku chłopskiego jak i po strajku dokonano bardzo licznych aresztowań wśród chłopów — w Małopolsce, w Kongresówce i w Poznańskiem. Szczególnie masowe są aresztowania w Małopolsce Środkowej i Zachodniej. Jest rzeczą niemożliwą wymienić nazwiska wszystkich, podajemy tylko te, które zostały dotąd sprawdzone.

W POW. TARNOBRZESKIM aresztowano prezesa Korgę z 10-ciu towarzyszami.

Z okolic DĄBROWY TARNOWSKIEJ doszła nas wiadomość, że aresztowani są: Pietras Władysław ze Szczucina, Dójka Franciszek z Olesna, Banaś i Guzik z Nieczajnej. Z tej samej okolicy pobici zostali: Migała Józef z Siedlirzowic, Strugacz Tadeusz ze Swarzowa, Kabat Mieczysław z Miechowic i Dójka z Olesna.

W POW. PŁOCKIM są aresztowani: Wiśniewski Jan, ze Staroźreb, W. Klekowski, Wawrzyniec Siedlich, Jan Waśniewski i S. Goleniewski ze Staroźreb.

W BŁONIU, WOJ. WARSZAWSKIEM zamknięto na razie: Gajewskiego Józefa, Leonarda Wacława, Galicza Józefa, którzy są już zwolnienie. Siedzą zaś jeszcze: Dąbrowski Józef, Małczyński Władysław, Małczyński Stefan, Karolak Wacław i Reszka Feliks z Mroków.

W BIAŁEJ PODLASKIEJ aresztowano: Białuszkę Edwarda, Furmaniaka i Stanichewicza F.

W CIECHANOWSKIM — Gawareckiego Stanisława z Sarnowej Góry.

W POW. ROHATYŃSKIM — Kleckiego Władysława, Krzysztymiaka Adama i Kołkowskiego.

W GRODNIE aresztowani są dwaj bracia Piątkowie.

WE LWOWIE — dr. Tabisz i Załęski akademik.

W WARSZAWIE — Marianowski Kazimierz, Gójski Józef i Ścigalski Stanisław.

W SZAMOTUŁACH, ziemi Wielkopolskiej — aresztowanych było 15 ludowców. Pośpiesznie zostali osądzeni i dwu z nich: Maćkowiaka i Kampę zatrzymano w więzieniu z wyroku, na pół roku.

W POW. ŚRODZKIM w Wielkopolsce jest aresztowanych 5-ciu ludowców.

W POW. GARWOLIŃSKIM są aresztowani: Płatek Stanisław z Unina, Wilczek Szymon, Gadaś Józef, Ruczniew Stanisław i Piesio z Jagodnego, oraz Warowny Bronisław z Garwolina (ten już zwolniony).

W ŁOWICKIEM — Jan Król z Jackowic, Skowron Wład. ze Skubik, Woźniak Józef i Kołaczyk Jan ze Psar, Pietrzak, Wojciechowski z Gaju i dwaj jego bracia, Nowakowski z Dzierzbowa, Kałata Jan i trzech gospodarzy z Sierakowic. Wszyscy (z wyjątkiem Jana Króla) są już zwolnieni.

W ŁUKOWSKIEM — Białek Władysław z Podosia był zaraz po aresztowaniu sądzony i otrzymał wyrok na 1 rok. (Obrona zgłosiła apelację).

WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE, W OKOLICY KOPYCZYNIEC aresztowani byli: Miśliński Stanisław, prezes Koła S. L. w Chrostkowie, Romanowski Stanisław, Pełchaty Karol, Dobrowolski Adam z Chrostkowa, Orzeszak Michał z Wierzbowic. (Trzej ostatni już zwolnieni).

W BIŁGORAJU zatrzymani są: Kraśnik Antoni, Gadow Mikołaj, Fiedzina Antoni, Piorun Jan, Kukiełka Andrzej, Bulicz Tomasz.

W POW. SIERADZKIM aresztowani: Józef Strumiński i Tomasz Strumiński oraz Kazimierz Wolniak z Dębołęki (Ci trzej już zwolnieni). Domagała Władysław, Kałuża Andrzej, Władysław Szula, Smokowie ojciec i syn, i Władysław Dobrowolski ze Złoczewa, Kazimierz Świtała, Jan Pęczka, Władysław Matusiak, Józef Matusiak i Merzała Roman z Gozdów.

W POW. CZĘSTOCHOWSKIM: Lechowski Ludwik i Dziewior Józef z Kiedrzynic, Srokosz z Piasku, Marszałek Franciszek, Paliszewski Czesław, Chłoń z Białogóry i Janik Antoni z Kiedrzyna.

Z SUWALSZCZYZNY doszły wieści o aresztowaniu: Klepackiego Andrzeja i Zawadzkiego Andrzeja ze wsi Kruszki.

W JAROSŁAWIU siedzą w więzieniu: dr. Jedliński, Tepper, Szram, Drohojowski i wielu innych działaczy z całego tamtejszego terenu.

W POW. PRZEWORSKIM aresztowany jest cały Zarząd pow. Stron. Ludowego i wszyscy prezesi Kół na terenie powiatu.

W KIELECKIEM były liczne aresztowania: Piątek z Rodak (koło Ogrodzieńca), Wincenty Załoga, Gdula, Jan Stajno, Karol Piątek, Władysław Krzykowski, Julian Zieliński, Konstanty Stopniak, Antoni Snopek, Stefan Stajno, Władysław Stajno, Stefan Ziaja, St. Mrówka, Piotr Ściążko, oraz jedna kobieta — Słoniowa.

W PODZAMCZU, POD KIELCAMI: Józef Bednar, Antoni Kuchta, St. Kijas, Stefan Podsiadło, Stefan Bednarz, Piotr Podsiadło.

W DALSZYCH WSIACH POW. KIELECKIEGO: Antoni Detka i Wiktor Jedynak z Czarnowa, Bolesław Mazur, Feliks Mazur, Marian Nawój ze Starych Chęcin, Stanisław Januchta, prezes z Dąbrowy, Jakub Zięba, Józef Zięba i Wincenty Borycki z Zagórza. Wszyscy już zwolnieni).

W POW. STOPNICKIM aresztowani są: Piotr Pawlina ze Szczytnik, Justrzyk Andrzej z Piasku Wielkiego, Brydelski, Maik, Stanisław Kornaś, Adam Matusiak z Piasku Wielkiego, Marcin Ząbek, Szymon Dyrdał, Jan Tomaszewski z Zagajowa.

Ze wsi BEDRZYCHOWIC (pow. stopnicki) 2 wozy aresztowanych przewieziono do Buska.

W MIECHOWSKIEM, w pamiętnych Racławicach, aresztowani są: Wł. Wyjadłowski, Leon Romański, dwu braci Krzyszkiewiczów i Wł. Adamski.

W sąsiednim SŁABOSZOWIE — Marzec, ojciec i syn, i Krochmal.

W POW. PIŃCZOWSKIM: Józef Dąbkowski, Fr. Janiga i dwu Uszków z Topoli.

W POW. WŁOSZCZOWSKIM: Jan Szwed, sekretarz powiatowy.

ARESZTOWANIA I REWIZJE W POW. TARNÓW

Dnia 16 sierpnia br., w pierwszym dniu strajku aresztowano we wsi **Lubinka**, pow. Tarnów **Martykę St., Chrzanowskiego St., Dulasińskiego Józefa i Żabińskiego Macieja.** Na drugi dzień odbyła się w Sądzie Grodzkim rozprawa, na której wszyscy czterej zostali **zasądzeni od 1 do 3 tyg.** aresztu z art. 251.

Prokurator i zasądzeni wnieśli odwołanie od wyroku. Aresztowani przebywają w więzieniu.

Dnia 16 sierpnia aresztowano we wsi **Poręba-Radlna Frysztaka Andrz. Padoła, Popiela Wł., Kubalskiego Wł.** Dn. 25 sierpnia odbyła się rozprawa w Sądzie Grodzkim, na której wszyscy czterej oskarżeni z art. 251 **zostali uwolnieni i zwolnieni z aresztu.**

Dnia 23 sierpnia aresztowano we wsi **Koszyce-Wielkie Bigosa J. i Sołtysa Piotra,** którzy oskarżeni zostali z art. 251 i na rozprawie w Sądzie Grodzkim w dn. 27 sierpnia zostali uwolnieni.

Aresztowany w dniu 23 sierpnia we wsi **Łowczów, Ciupek Wł.** został uwolniony po rozprawie w dn. 26 sierpnia.

W wsi **Pawęzów** aresztowano 12 chłopów. Nazwiska aresztowanych: **Kiełbasa Ign., Moskal Ign. Drwal Antoni, Wałaszek Julian, Mróz Wł., Bogacz Tadeusz I, Bogacz Tadeusz II, Bryła Wł., Ostręga Tadeusz, Kornaus Marian, Bogacz Julian, Bogacz Ant.** Wszyscy oskarżeni z art. 251. Rozprawa odbyła się 25 sierpnia i została odroczona na dzień 24 września. Wszyscy przebywają w więzieniu.

Dnia 19 sierpnia br. aresztowano na drodze Dąbrowa — Tarnów **Wajdę Jana, Zycha Winc., Bogacza Jana i Marka Jana,** wszyscy ze wsi Śmigno. Przebywają w więzieniu i dochodzenia prowadzi prokurator.

Ze wsi **Siemiechów** aresztowano **Niemca Wiktora w dn. 25 sierpnia przy młocce.**

Ze wsi **Meszna Opacka** w **dn. 23** sierpnia aresztowano **Macieja Topolskiego.**

We wsi **Chojnik** aresztowano **Klimka Józefa.**

W Ciężkowicach aresztowano: Fijora Michała, Łopatkę Stan., Rybę Wł. Macherskiego Stef.

We wsi **Poręba-Radlna** aresztowani zostali **Górski Ludwik i Sułkowski Antoni** (po pięciu dniach zwolniony).

We wsi **Kobierzyn** aresztowano **Jasnosza Stan.** Wszyscy przebywają w więzieniu i dochodzenia prowadzi prokurator Patek.

Poza aresztowaniami odbyto kilkadziesiąt rewizyj u działaczy Stron. Lud. w poszukiwaniu dokumentów, jak opiewają postanowienia o zarządzeniu rewizji w sprawie Witka Wł. i innychz art. 166 k. k. Wyniki rewizji bez rezultatów.

Dnia 3 września br. aresztowano na dworcu kolejowym w Tarnowie **Iwańca Stan.** z Lichwina, po przyjeździe do Tarnowa. Iwaniec był poszukiwany od kilku dni. Rewizja, przeprowadzona u niego dała wynik negatywny.

Po konfiskacie

oświadczenia Paderewskiego

Pisma polskie zamieściły bezpośrednio po strajku chłopskim oświadczenie Ignacego Paderewskiego. Oświadczenie to uległo konfiskacie.

Konfiskata oświadczenia Ignacego Paderewskiego nie przestaje wywoływać zdumienia w prasie polskiej. „Słowo Pomorskie" sądzi, że z punktu widzenia prawnego rzecz musi być rozstrzygnięta w Katowicach, gdzie wychodzi „Zwrot" i gdzie nastąpiła pierwsza konfiskata. Przytaczając artykuł kodeksu, na którym oparto konfiskatę, a który grozi 2 latami więzienia, „Słowo Pomorskie" pisze:

„Paderewskiemu, jako mężowi o wielkich zasługach w dziele odbudowy niepodległej Polski, nie życzymy źle. To też nie chcemy, aby sędziwy patriota poszedł na dwa lata do więzienia za napisanie swego oświadczenia. Ale w interesie dobrych obyczajów leży, aby konfiskaty katowickiej nie umarzano „z powodu braku znamion przestępstwa" albo — po upływie pół roku — „z powodu przedawnienia". Niech proces się toczy, rozprawa sądowa niech się odbędzie. Tak będzie zgodnie z duchem ustawy prasowej i z interesem państwa!"

My też z zainteresowaniem czekamy na tę rozprawę.

Aresztowania wśród ludowców

w Przemyślu, Jarosławiu i Buczaczu

Przemyśl, 10. 9. PAT.

Do sądu okręgowego w Przemyślu wpłynął już pierwszy akt oskarżenia przeciw dwum wieśniakom, oskarżonym o udział w strajku chłopskim. Na ławie oskarżonych zasiądą Kazimierz i Piotr Darmobit, działacze chłopscy z Rostweczka w powiecie Mościska. Działacze ci, są oskarżeni z art. 154 par. 1 k. k., który mówi **o nawoływaniu** do popełnienia przestępstwa lub jego publicznym **pochwalaniu.** Termin tego pierwszego procesu będzie ogłoszony w dniach najbliższych.

Do więzienia w Przemyślu przewieziono w dniu wczorajszym wielu aresztowanych włościan, pochodzących z przemyskiego okręgu sądowego. Wśród sprowadzonych do Przemyśla znajduje się także b. poseł Brunon Gruszka, prezes Zarządu Okr. Str. Lud.

Jarosław, 10. 9. PAT.

W dniu wczorajszym aresztowano Józefa Kasprzaka z Pawłosiowa, drugiego wiceprezesa Zarz. Pow. Str. Lud., który po aresztowaniu Wiktora Jedlińskiego kierował całą akcją strajkową w powiecie. Kasprzak do tego czasu ukrywał się i **zgłosił się dopiero wczoraj dobrowolnie do urzędującego w Jarosławiu prokuratora.** Onegdaj aresztowano również Jana Muca, prezesa koła Str. Lud. w Dunkowicach, organizatora akcji strajkowej Str. Lud. w okolicach Radymna i w powiecie jaworskim.

Buczacz, 10. 9. PAT.

W związku z likwidacją strajku chłopskiego władze bezpieczeństwa dokonały licznych aresztowań wśród członków Str. Lud.. W szczególności zostali oddani do dyspozycji władz sądowych Piotr Orzechowski, prezes Pow. Zarz. Str. Lud., Kazimierz Ostrowski, sekretarz tegoż zarządu, M. Sowa, St. Kordyk — członkowie zarządu, oraz szereg innych działaczy. Aresztowani stoją pod zarzutem napadu na posterunek policji, zniszczenia auta powiatowego, zniszczenia sklepów żydowskich, działalności wywrotowej i niedozwolonej agitacji.

39 aresztowań w woj. tarnopolskim

Tarnopol, 10. 9. PAT.

W wyniku akcji likwidacyjnej strajku chłopskiego na terenie woj. tarnopolskiego aresztowano i przekazano władzom sądowym dwie osoby z powiatu brzeżańskiego, 7 osób z kopyczynieckiego, 20 z podhajeckiego i 10 z pow. buczackiego.

Aresztowanie w powiatach

brzeskim, dąbrowskim i mieleckim

Do więzień przy sądzie okr. w Tarnowie przewieziono prezesa pow. S. L. w Brzesku p. **Nitę Stanisława ze Szczurowej pow. Brzesko, b. więźnia Berezy.** P. Nita liczy przeszło 60 lat.

Dalej z powiatu Brzesko osadzeni zostali w aresztach w Tarnowie pp. **Bojdo Jan, Skurnóg Ludw., Pawlik Maciej, Baca Franc., Krasoń Józef z Dębna, Trojan Kle m.,Mazur Stan. z Dębna, Kamań Stan. z Dębna.**

Z powiatu mieleckiego: Kurgan Jan i Piotr Hyliński.

Z powiatu **dąbrowskiego** znajdują się w aresztach Sądu Okręg. w Tarnowie pp. **Pietras Władysław, Dziwisz Jan** ze Szczucina, **Przybyła Ludwik, Dojka Franc.** z Radgoszczy.

Do zastępowania aresztowanych chłopów w związku ze strajkiem rolnym przed sądami w Tarnowie zobowiązali się adwokaci: **dr. Rozwadowski i mgr. Leon Mütz** ul. Goldhammera 4. Zastępują i bronią bezinteresownie i do nich należy się zgłaszać we wszystkich sprawach związanych z aresztowanymi.

Pomocy przy podawaniu pakunków aresztowanym udziela sekretariat w Tarnowie urzędujący codziennie na Burku.

Edward Brożek.

ARESZTOWANIE PREZESA WITKA WŁAD. I ADW. CHMIELA W TARNOWIE.

Dnia 30 sierpnia br. prezes **Witek Wład.** wyjechał do Krakowa na posiedzenie Izby Rolniczej i tam został aresztowany a następnie pod eskortą policji przewieziony do Tarnowa, gdzie go osadzono w aresztach sądu okręgowego.

P. Witek jest członkiem Zarz. Okr. Str. Ludowego w Krakowie, prezesem Okr. Tow. Roln. w Tarnowie, prezesem pow. Str. Ludowego w Tarnowie, nadto piastuje szereg godności w instytucjach gospodarczych i społecznych.

Duże wrażenie wywołało aresztowanie **adw. dr. Chmiela** w Tarnowie, członka Stron. Lud. O godz. 2-giej w nocy z 30 sierpnia na 31 sierpnia br. policja wkroczyła do mieszkania adw. dr. Chmiela i przeprowadziła rewizję pod kierunkiem prokuratora **Kozuba.** Z ramienia Izby Adwokackiej asystował przy rewizji adw. dr. Fusiarski. Po przeprowadzeniu szczegółowej rewizji opieczętowano biurko adw. Chmiela a jego aresztowano i przewieziono do więzienia.

Głupota czy demagogja

Utartym zwyczajem zwołują działacze Ozonu przed każdym zjazdem okręgowym konferencje prasowe, by w ten sposób „przysposobić" sobie opinię. Taką konferencja prasowa odbyła się również w Poznaniu, z udziałem prasy sanacyjnej i endeckiej. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że rzuca się różne frazesy i różne hasła, którym nie towarzyszą żadne czyny, zwyczajni jesteśmy również przypatrywać się tęczy ideologicznej Ozonu, która zależnie od dzielnicy Polski, w której każdorazowo zjazd się odbywa, przybiera odpowiedni kolor (a więc w Wielkopolsce musiała być arcynarodowa i antyżydowska), ale były także w wynurzeniach prasowych redaktorów ozonowych takie zwroty, które niewiadomo, czy nazwać głupotą, czy też określić je szczytem demagogii.

Tak więc red. Laskowski, omawiając między innymi ostatnie wypadki w Małopolsce, ubolewał nad nimi, twierdząc, że wszelkie tego rodzaju zjawiska w Polsce natychmiast odbijają się silnym echem za granicą. I między innymi przyczyniły się ostatnio do wywierania niesłychanego nacisku poza Polską w najbardziej prywatnych sprawach, jak na przykład kształcenie dzieci w języku i szkołach polskich. P. **red. Laskowski widocznie zapomniał, że sanacja dobrowolnie zgodziła się na nielikwidowanie dziesiątek tysięcy osadników niemieckich w Polsce, że niektórzy sanacyjni posłowie, przynależący dziś do Ozonu, posiadają mandaty poselskie li tylko dzięki niemieckim głosom, oddanym przez Niemców na nich w czasie bojkotu Polaków w ostatnich wyborach, w zamian za co, jak to wyraźnie Niemcy w Wielkopolsce stwierdzili w swoich pismach, sieć szkół dla dzieci niemieckich uległa rozszerzeniu.**

Polska polityka zagraniczna nie uważała za stosowne interweniować w okresie zmiany konstytucji gdańskiej, odbierającej niehitlerowcom możność wpływania na politykę narodowościową Wolnego Miasta Gdańska — Sanacja jest odpowiedzialna za rozrost ekspansji politycznej i gospodarczej Niemców w okresie, gdy Polacy w Niemczech ulegają systematycznemu wynaradawianiu.

Pomijając już fakt, że niewątpliwie fakty takie jak: Brześć, Bereza i inne tym podobne przejawy na pewno znacznie gorsze wrażenie wywołują za granicą, aniżeli walka chłopów polskich o prawa im przynależne — pan Laskowski musi być strasznie ograniczony, jeżeli represje wobec Polaków za granicą spostrzegł dopiero w okresie wypadków Małopolskich.

Wystarczyło przecież zajrzeć nawet do numerów sanacyjnej prasy polskiej i do kalendarzyka, ażeby się przekonać o istotnym fałszu swego twierdzenia, albo też redaktorzy są tak naiwni, że sądzą, że społeczeństwo da wiarę wtedy, kiedy twierdzą, iż Ozon nie jest dalszym ciągiem Bezpartyjnego Bloku, że nie widzą potrzeby ograniczenia parlamentaryzmu w Polsce i dążą szczerze do zmiany ordynacji wyborczej, wypierając się równocześnie odpowiedzialności za dzisiejszy stan i rządy w Polsce. Zarówno powyższe twierdzenia, jak i twierdzenie, że Ozon będzie dążył do objęcia władzy, **jest szczytem demagogii, albowiem tak za stan dzisiejszy, jak i brzmienie ordynacji wyborczej, jak i drogi polskiej polityki zagranicznej nie jest i nie może być nikt więcej odpowiedzialny, jak panowie z dzisiejszego Ozonu, którzy wczoraj jeszcze wespół z Żydami siedzieli w Bezpartyjnym Bloku i urządzali Polskę mocarstwową po linii p. Sławka,** ponosząc odpowiedzialność za rządy od maja 1926 roku, jak również i za warunki w jakich znalazła się obecnie, po ich reformach młodzież, a szczególnie młodzież wiejska.

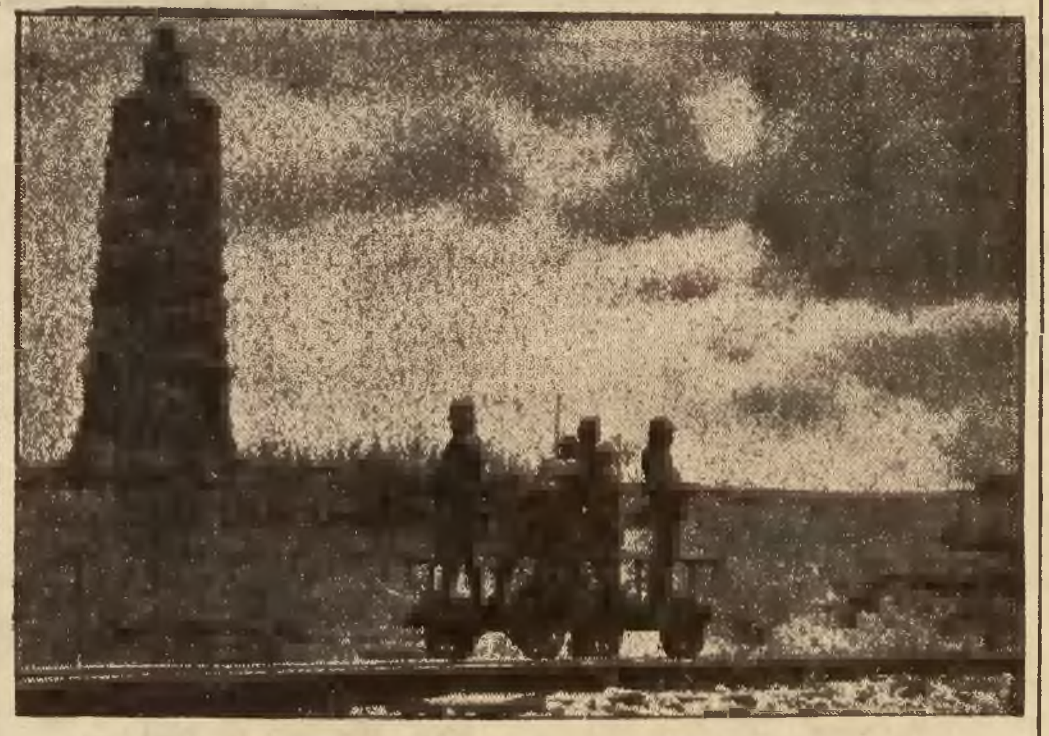
Tak też będzie i w niedzielę, 12 września, gdzie do dawniejszych naganiaczy Bezpartyjnego Bloku znowu „narodowo i antysemicko" przemówi kolega sejmowy Minzberga i Wiślickiego, współtwórca dzisiejszej ordynacji wyborczej i Jędrzejewiczowskiej ustawy o szkolnictwie gen. Galica, wzywając do walki z zbytnim ograniczeniem parlamentaryzmu w Polsce.

Nie będzie tylko na tym zebraniu górali, „którzyby krzyknęli, jak u siebie w Krakowie: „Jędrzej nie śklij baki" — bo tak nic nie dosz!

Stem.



W czasie prób przelotu z Kabulu w Afganistanie ponad szczytami Pamiru do Ansify w Chinach, samolot niemiecki, kierowany przez dyrektora „Lufthansy" v. Gablenza, zaginął. Dotychczas nie zdołano go odnaleźć



Japońscy żołnierze jadą drezyną, pilnując chińskiego toru kolejowego. W głębi olbrzymia pagoda, świadcząca o minionej potędze Chin

Co piszą inni?

Przed zmianami w rządzie

Utrzymuje się przekonanie, że wkrótce nastąpią pewne zmiany w rządzie. „Gazeta Handlowa" podaje:

„W kołach politycznych słychać, że odbyła się wielka narada, w której wzięli udział premier Składkowski, wiceminister Paciorkowski, wicemin. Korsak i płk. Adam Koc. Narada trwała około dwóch godzin. Tematem konferencji była aktualna sytuacja polityczna i zamierzony plan działania wobec wydarzeń bieżących.

W najbliższym czasie mają być ogłoszone t. zw. tezy, dotyczące ostatnich zajść w Małopolsce. Tezy zawierać mają materiał, oświetlający tło wypadków na wsi. Sfery polityczne oczekują ogłoszenia tego dokumentu z wielkim zainteresowaniem.

Jak nas informują, obecny naczelny komendant policji państwowej gen. Kordian-Zamorski obejmie tekę ministra spraw wewnętrznych. Piastujący dotychczas tę tekę premier Składkowski miałby pozostać tylko przy funkcjach Prezesa Rady Ministrów.

Równocześnie ze zmianą na stanowisku ministra spraw wewnętrznych ustąpi z ministerstwa wiceminister spraw wewnętrznych p. Jerzy Paciorkowski i przejdzie do ścisłego sztabu w kierownictwie O. Z. N."

Wymienianie tych nazwisk świadczy o ścieraniu się różnych sił i różnych programów.

Plany Ozonu

„Głos Narodu" wytyka działaczom Ozonu, iż zapowiadają, iż chcą Polskę unarodowić, tak jak ją poprzednio B. B. W. R. „upaństwowił". Sanatorzy nie mają prawa mówić o „unaradawianiu", bo sami działali w kierunku wprost przeciwnym. „Głos Narodu" wylicza kilka przykładów i stwierdza:

„I oto teraz ci działacze chcą nas „unaradawiać". Ci, których Sienkiewicz raził swym „narodowym" nastawieniem, — ci, którzy decydowali o polityce w Małopolsce Wschodniej, — ci, którzy przez lata zasiadali w jednym klubie z żydami.

Cenimy odwagę; ta jednak, którą okazują kierownicy OZN., zapowiadając „unarodowienie" społeczeństwa, mniej jest sympatyczna."

Inne plany Ozonu przyjmowane są przez opinię również krytycznie. Kilka pism szeroko omawia oświadczenia p. Galicy, wyciągając z nich wniosek, że wybory mogą się odbyć na wiosnę 1939 r. Najpierw miałyby się odbyć wybory do rad miejskich w Warszawie, Łodzi i Poznaniu, a potem wybory do parlamentu. Inne pisma nie przywiązują wielkiej wagi do obiecanek gen. Galicy i wskazują, że zmiana ordynacji to niekoniecznie naprawa. P. Sławek i jego pomocnicy z osławionego B. B. W. R. też zmieniali.

P. Niedziałkowski na łamach „Robotnika" wskazuje p. Galicy, iż o nowe wybory walczą nie tylko ludowcy.

„Polski ruch socjalistyczny stawia sprawę tak samo. Tak samo ją stawia i ruch pracowniczy. I tak samo ją stawiają miliony ludzi w Polsce, ludzi, myślących nawet inaczej, zupełnie inaczej, niż my. Wystarczy jedno nazwisko: Ignacy Paderewski.

Nieprawda?...

P. sen. Galica pojmuje z pewnością: Gospodarze, prawdziwi gospodarze Polski zgłaszają się po swoje prawo.

Taki jest bieg dziejów. Tak bywało zawsze i wszędzie w toku historii. W Polsce nie mogło być inaczej. Koncepcje „elitarne" zbankrutowały. Zbankrutować musiały. W interesie Państwa leży, by wyciągnięto stąd najrychlej wnioski rozumne."

Reforma ordynacji wyborczej

W nowym numerze „Zwrotu" znajdujemy artykuł prof. Komarnickiego na temat zmiany ordynacji wyborczej.

„Przedewszystkim musi być przywrócona swoboda kandydatur. System obecny t. zw. zgromadzeń okręgowych, posiadających monopolistyczne prawo wysuwania kandydatur poselskich, jest w gruncie rzeczy systemem kandydatur oficjalnych. System ten nie tylko jest niedemokratyczny, ale przede wszystkiem niezdolny jest do zorganizowania opinii publicznej, a przez to daje parlament, pozbawiony spójni wewnętrznej i oparcia o tę opinię.

Drugą wytyczną powino być faworyzowanie rozwoju i konsolidacji wielkich stronnictw, to bowiem zapewnia Sejmowi trwałą i jednolitą większość, oraz organizuje opinię publiczną. Nie można atoli iść tak daleko, by w sposób mechaniczny zapewniać większość parlamentarną, nie mającą odpowiednika w kraju. Nie można również wykluczać opozycji z sejmu, jest bowiem ona w łonie parlamentu ważnym czynnikiem kontroli.

Z tych zasad wychodząc, uważam, że wybory do Sejmu powinny być 4-o przymiotnikowe."

Artur Śliwiński o Piłsudskim

Czaspismo „Niepodległość", poświęcone badaniu historii ruchu niepodległościowego, wydrukowało wspomnienia b. premiera Śliwińskiego o rozmowie z Piłsudskim w listopadzie 1931 r. Piłsudski proponował p. Śliwińskiemu, by napisał o nim monografię. By dostarczyć materiału do takiej pracy, Piłsudski odbywał ze Śliwińskim dłuższe rozmowy, w których zwierzał się ze swych pragnień i czynów.

Otóż Piłsudski opowiadał w r. 1931 Śliwińskiemu, że zawsze marzył o wielkości. Gdy zwątpił o tym, by mógł dokonać wielkich rzeczy, chciał popełnić samobójstwo. Było to po powrocie do Wilna z pierwszego roku studiów w Charkowie. Piłsudski zamierzał wtedy wyjechać łódką na jezioro Trockie, stanąć na brzegu łodzi i strzelić do siebie z rewolweru. Decyzji tej nie wykonał.

Mówił też Piłsudski, że nie znosi systematyczności i nigdy w niczym nie był systematyczny.

„W całym mojem życiu nie trzymałem się żadnego systemu, nie mogłem się nogiąć do żadnej systematyczności.

— A w szkole? — zapytałem. — Ucząc się, trzeba było być systematycznym.

— Nigdy się nie uczyłem.

— Ale słuchając lekcji, trzeba było systematycznie dążyć za myślą nauczyciela.

— Nigdy lekcji nie słuchałem!

— Ale czytając książkę, przerzuca Komendant stronę za stroną.

— Nic podobnego! Nigdy tak siążek nie czytam..."

P. Artur Śliwiński zadawał jeszcze dalsze pytania i skrupulatnie notował odpowiedzi. Piłsudski mówił jeszcze, że starał się nigdy nikogo o nic nie prosić i nigdy nie czuł potrzeby zasięgania czyjejkolwiek rady zarówno w sprawach własnych, jak w sprawach publicznych.

„Nie umiałem robić rachunków i nigdy ich nie znosiłem, nie znałem cen za najpospolitsze przedmioty, nie zastanawiałem się, jak sobie warunki życiowe ułożyć, a troski, codzienne troski, którymi żyją ludzie, nie istniały dla mnie."

Bezpośrednie zwierzenia Piłsudskiego są zawsze godne uwagi i ciekawe, o wiele ciekawsze, niż wypociny różnych pochlebców, pragnących zarabiać na legendzie.

Znaczenie zmian w administracji

„Czas" zauważa, iż zmiany wśród wojewodów są uważane za zapowiedź polityki silnej ręki, ale w kołach zbliżonych do Min. Spraw Wewnętrznych mówią co innego.

„W kołach tych mówi się mianowicie, że ostatnie zmiany wojewodów bynajmniej nie są podyktowane względami politycznymi, ale administracyjnymi. Chodzi mianowicie o umożliwienie awansów elementowi urzędniczemu, zajmującemu dotąd niższe stanowiska.

Względami administracyjnymi tłumaczone są również masowe zmiany na stanowiskach starostów.

Objęcie stanowiska wojewody krakowskiego przez prokuratora Tymińskiego uważane jest w kołach politycznych jako objaw wzmocnienia wpływów min. Grabowskiego.

Przepowiednie polityki t. zw. ostrego kursu nie znajdują ponadto potwierdzenia w innych jeszcze faktach. Wskazuje się mianowicie na audiencję u p. Prezydenta R. P. dyr. uniwersytetu im. Orkana w Gaciach p. Solarza. W czasie tej audiencji p. Solarz miał poinformować p. Prezydenta o tle, przebiegu i szczegółach ostatnich zajść. Do audiencji tej przywiązują duże znaczenie, łącząc ją z możliwością wyciągnięcia z niedawnych wypadków pewnych bardziej zasadniczych konsekwencyj nie tylko w formie represyj."

Główne dzienniki prorządowe są od kilku dni zupełnie zdezorientowane. Nie wiedząc, co pisać na ten temat, nie zabierają głosu zupełnie.

Ozon kupił „Kurier Poranny"

„ABC" donosi, że

„osoby, bardzo ściśle związane z Obozem Zjednoczenia Narodowego, wykupiły z rąk p. Hołówkowej 62 procent udziałów przedsiębiorstwa „Kuriera Porannego".

W związku z tym stoi wymówienie posad wszystkim współpracownikom „Kuriera Porannego".

Jeśli to prawda, to „Kur. Poranny" przeżyje jeszcze jedną reorganizację i zmianę kierunku.

JEMY WIĘCEJ MIĘSA. Ogólny spęd bydła rogatego na targowiska zwierzęce w 32 ważniejszych punktach targowych wynosił w lipcu r. b. 24.792 sztuk wobec 22.891 sztuk w lipcu 1936 r. Do miejscowych rzeźni doprowadzono w lipcu br. ogółem 30.923 sztuki bydła rogatego, wobec 26.083 w lipcu 1936 r.

SPADEK BEZROBOCIA W CZECHOSŁOWACJI. Liczba bezrobotnych w Czechosłowacji w końcu sierpnia br. osiągnęła 233.168 osób, czyli spadła w stosunku do końca lipca o 14.959 osób. W porównaniu z sierpniem 1936 r. bezrobocie spadło o 392.668 osób.

Wyrok na wspólników Parylewiczowej

Od roku do 3 i pół lat więzienia

W dniu 9. IX. w krakowskim sądzie okręgowym został ogłoszony wyrok w sprawie Fleischerowej i towarzyszy. Na mocy wyroku sądowego Hinda Fleischerowa, skazana została na łączną karę 3 lat i 6 miesięcy więzienia, 100 zł. grzywny i na utratę praw obywatelskich na lat 10 z zaliczeniem dotychczasowego aresztu śledczego.

Józef Holender na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, 50 zł. grzywny i 6 lat utraty praw obywatelskich z zaliczeniem odcierpianej kary.

Izydor Fleischer na jeden rok więzienia i utratę praw obywatelskich na 3 lata.

Edna Färberowa, na jeden rok więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 3.

Józef Hochman na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na 3 lata.

Leib Isler na jeden rok więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 3.

Osk. Schneida z braku dowodów winy sąd uwolnił. Oskarżeni, specjalnie Fleischerowa, przyjęli wyrok z kamiennym milczeniem. Zaraz po ogłoszeniu wyroku trybunał przystąpił do odczytania uzasadnienia.

Na wstępie przewodniczący zauważył, że obecny kodeks karny, który zawiera tylko 293 artykułów, nie wyczerpuje wszystkich rodzajów przestępstw, ale intencją ustawodawcy było dać sędziemu **pewną swobodę w orzekaniu.** Przechodząc do samej sprawy, przewodniczący podniósł, że sąd uznał, że protekcja była jedynym celem działalności związku, a związek działał sprzecznie z interesem publicznym i **sprzecznie z tym, czego by sobie życzyło społeczeństwo polskie, jak i każde inne na całym świecie.** Przewodniczący w dalszym ciągu stwierdził, że padły tu z ust obrońców słowa, że **powinna być przede wszystkim karana Parylewiczowa,** co mogło stworzyć wrażenie, jakoby wina oskarżonych przez to miała być mniejsza. Przewodniczący stwierdza, że **zarówno należy karać złodzieja,** jak i pasera, bo bez paserów nie byłoby złodziei.

W następnej części uzasadnienie przewodniczący zajmuje się sprawą kwestionowania kwalifikacji sędziów i polityką personalną, stwierdzając, że wszystkie te kwestie do danej sprawy nie należą. W stosunku do wszystkich oskarżonych **sąd stał na stanowisku, że działali oni niekorzystnie na Parylewiczową i to jest u nich momentem obciążającym.**

Po odczytaniu uzasadnienia wstał prok. Garbaczyński i postawił wniosek, aby Fleischerową, Faerberową, Holaendra, Islera i Hochmana, **nie wypuszczać z więzienia** i zastosować wobec nich w dalszym ciągu areszt prewencyjny. Wnioskowi temu sprzeciwiła się obrona. Po półgodzinnej naradzie sąd postanowił utrzymać areszt tymczasowy zastosowany względem Fleischerowej, natomiast zastosować areszt tymczasowy wobec Hochmana aż do złożenia przez niego kaucji w kwocie 2000 zł., gdyż zachodzi obawa, że skazany ten wobec wymierzenia mu kary 2 lat więzienia będzie uchylał się od wymiaru sprawiedliwości.

Co do Faerberowej, Fleischera i Islera sąd postanowił zastosować jako środek zapobiegawczy dozór policyjny z obowiązkiem meldowania się raz w tygodniu w najbliższym komisariacie policji.



Bardzo szybka chińska łódź motorowa usiłowała storpedować japoński okręt admiralski „Idzumo“, stojący w porcie szanghajskim. Po wystrzeleniu torpedy, która chybiła, łódź zatonęła, a załoga jej zdołała się uratować. Na zdjęciu wydobywanie zatopionej łodzi

Opieczętowanie Sekretariatu Str. Lud.

w Tarnowie przez policję

W dniu 30 sierpnia br. organa policji państwowej wkroczyły do **Sekretariatu Stronnictwa Ludowego w Tarnowie,** na placu św. Ducha 3. Po przeprowadzeniu kilkugodzinnej rewizji, zabrano spisy członków Stronnictwa Ludowego, książkę protokółów, nadto zabrano spisy członków Zw. Mł. Wiej. Spół. Ośw. i książkę protokółów.

Rewizja była tak szczegółowa, że nawet zabrano resztki niedopalone z pieca i pieczołowicie umieszczono w kasetkach, które ze sobą policja przyniosła. Po ukończeniu rewizji lokal został przez policję **zamknięty i opieczętowany.**

Co wolno przynosić więźniom

Wobec tego, że dużo ludowców zostało obecnie aresztowanych, a rodziny i przyjaciele otaczają tych swoich więźniów możliwą opieką — podajemy *urzędowy wykaz:* co może zawierać paczka, którą wolno jest dostarczyć z domu więźniowi?

1 klgr. chleba,
pół klgr. sera białego,
ćwierć klgr. cukru,
35 deka boczku,
15 gr. herbaty,
20 deka masła,
1 kilo jabłek,
1 kilo pomidorów,
50 gr. tytoniu,
100 sztuk gilz i
2 pudełka zapałek,

Zwolnieni z tymczasowego aresztu

Dnia 6 września br. zostali zwolnieni z tymczasowego aresztu przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie chłopi, aresztowani w dniu 19 sierpnia br. na drodze Dąbrowa — Tarnów, podejrzani o zatrzymywanie pojazdów w związku z akcją strajkową.

Nazwiska zwolnionych są: **Wajda Jan,** lat 60, **Zych Wincenty, lat 35, Bogacz Jan, lat 35, Marek Jan, lat 30,** wszyscy mieszkańcy wsi Smigno, pow. Tarnów.

W dniu 8 września br. odbyła się rozprawa sądowa przed Sądem Grodzkim w Tarnowie przeciwko **Sołtysowi Piotrowi, lat 56 i Bigosowi J.,** lat 39, mieszkańcom wsi Koszyce Małe, pow. Tarnów, oskarżonych z art. 251, a mianowicie mieli handlarzowi Żydowi, który wiózł owoce furmanką, w czasie strajku wóz wywrócić i owoce zniszczyć. Świadkowie, w ilości kilkunastu łącznie ze wspólnikiem poszkodowanego także Żyda zeznali korzystnie dla oskarżonych. Charakterystyczne, że poszkodowany, który oskarżył przed policją wyżej wspomnianych chłopów, uchyla się od stawiennictwa w sądzie, tak, że sędzia polecił go przymusowo doprowadzić do sądu i w tym celu przerwał rozprawę do 17 września br.

Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

W gościnie u księcia pana...

Dnia 29 sierpnia br. w **Gumniskach** pod Tarnowem wydał przyjęcie, w salach pałacu książęcego, książę Roman Sanguszko, na cześć 70 policjantów z oddziału konnego, przebywających w Tarnowie w związku ze strajkiem chłopskim.

Funkcje wice-gospodarza pełnił książę kaukazki Jedigarof-Bek.

E. B.

Czy tylko usprawnianie administracji?

W związku ze zmianami i nominacjami na nowych wojewodów opozycyjna prasa południowa zapytuje, co oznaczają te zmiany? Mówi się, że zabiera się jednostki, które nie zdały egzaminu ze zdolności administracyjnych, szczególnie podczas ostatnich wypadków na wsi. Mianuje się nowych pod kątem ich talentów administracyjnych. Zmiany te nie mają nic wspólnego ze zmianą kursu politycznego. Chodzi tylko o usprawnienie administracji.

Stanisław Łakomski

Z sowieckiego raju

(Pamiętne wspomnienia)

II. (Ciąg dalszy

Basmaczi

Poza tem pewna część „kołchozników“, którzy w drodze rekwizycji wraz z końmi zostali wysłani. Ci ostatni częstokroć po paru tygodniach, a nie raz i dniach porzuciwszy konia i uprząż, nie bacząc na żadne trudności, nie rzadko życiem ryzykując, na oślep uciekali, przedzierając się przez nieprzebyte bory i puszcze, zanim po paru tygodniach brodzenia o chłodzie i głodzie, dostali się na stronę Finlandii. Wielu z nich zostało wytropionych i rozszarpanych przez psy-wilczury, specjalnie w tym celu tresowane, lub padło od kul „gepistów“. Niektórzy po przebyciu niesłychanych mąk i udręczeń, będąc prawie już u celu zbawienia, chwytani byli przez karelskich chłopów, specjalnie w tym celu nieskolektywizowanych, za co ci od władz G. P. U. otrzymywali za każdego przytrzymanego „bieżeńca“ nagrodę, w postaci paru metrów płótna, lub pół puda mąki. Ile tu popełniano zbrodni, ile łez wylano, ile cierpień i grozą przejmujących tragedii w tych mrocznych lasach się odbywało, nikt nie jest w stanie opisać. Żadne jednak represje nie zdołały powstrzymać ludzi trzymanych w kleszczach tyranii. Trudno było pojedynkę, uciekano partiami. Uzbrojeni w topory omijali osiedla ludzkie, a spotykanych po drodze chłopów karelskich, lub pojedyńczych „gepistów“ mordowali z zasadzki bez litości, a nie rzadko i znanym z życzliwości dla władz chłopom palono nocą zagrody do szczętu, a ich samych mordowano zrabowaną uprzednio bronią.

Wyżej opisane wypadki z czasem tak na ludność karelską podziałały, że później choć i spotkał ktoś „bieżeńca“ (zbiega) nie donosił już więcej władzom, w obawie strasznej zemsty. Dziwić się przeto nie należy, że młodzieńcy nasi po paru dniach pracy zdołali się już wszystko dowiedzieć i pomimo izolacji ich od „kułaków“ i innych szkodników“, zrozumieli w niedługim czasie, w jakim celu ich tu wysłano. A kiedy zmarznięci i przepracowani przyszli do zimnego baraku po pracy, otrzymując porcję nędznej „pochlobki“ i kawałek czarnego chleba, wtedy i zapał ich poczynał... stygnąć. Rozgoryczenie ogarniało pomału coraz szersze kręgi wysłanej młodziczy, tym bardziej, że ogólne warunki bytowania były fatalne, zimna zaś tak dokuczliwe, że gdyby możebnym było, niejeden już po tygodniu byłby uciekł do domu. W dodatku praca odbywała się akordowo, każdy miał znaznaczoną normę tak wyrębu jak i wywozu z lasu drzewa i według wypracowanej normy otrzymywali wszyscy racje żywnościowe. Żadne uwzględnienia, ani odchybienia od wyznaczonego planu, nie były dopuszczalne. Pracujący poddani byli wszyscy pod rygor wojskowy, przyczem dyscyplina panowała nad wyraz surowa, nad całością zaś czuwało wszechwładne G. P. U.

Pracując w podobnych warunkach, chłopcy przekonali się wkrótce, że tego rodzaju praca jest ponad ich siły i że dobre chęci i entuzjazm tu nie wystarczają. Wydajność ich produkcji poczęła się z dnia na dzień obniżać, aż doszło do tego, że zamiast być przykładem pracy udarnej i porywać za sobą skazańców, sami za nimi nadążyć nie mogli i byli tylko ich pośmiewiskiem. Po paru tygodniach szamotania się popadli w zatarg z władzami G. P. U., które zaprzestały im wydawać pełne normy żywnościowe, a głównie odmówiono im cukru do wrzątku, bez którego w stronach tamtejszych obejść się nie można. Surowe to zarządzenie władz, wywołało pomiędzy młodzieżą głębokie wrzenie, a skutek był ten, że następnego dnia komsomolcy do pracy nie stanęli, czym w szeregach organów rządowych wywołali prawdziwą konsternację. Postępek ten władze określiły jako zwykły bunt, dotychczas na terenie im podległym niespotykany. Niezwłocznie obstawili „gepistami“ baraki, nie wypuszczając z nich nikogo, poczem władze wkroczyły do środka i rozpoczęły surowe śledztwo. — Przede wszystkim szukano prowodyrów, a ponieważ tych znaleźć było trudno, gdyż ich nie było, zastosowano inny środek, a mianowicie: wzięto pod uwagę wiek i stanowisko zajmowane w fabryce. Dzięki sprawie tak postawionej, z wielu innymi i Błędowski, jako wiekiem starszy, a przez tego „zwienowik“ dostał się na czarną listę, a po krótkim i natychmiastowym wyroku, miejscowego kolegium O. G. P. U. wysłany został wespół z drugimi etapem do Moskwy dla dalszego osądu władz partyjnych. Drogi powrotnej wśród strasznych mrozów i niewygód wielu nie przetrzymało i w podróży zamarzło. Pozostali wrócili z przemarzniętymi nogami i rękami, Błędowski zaś przeziębił głowę, a przybywszy do Moskwy przez czas dłuższy do pracy nie był zdolny.

Po powrocie do zdrowia, kolektyw partii postanowił czyn jego rozpatrywać na sądzie publicznym. W toku rozprawy pomimo gorącej obrony udowodniono mu, że postępek jego szkodliwy jest dla partii, że okazał siebie jako „dwóchruszn k“ (dwulicowy), a przy tym zauważono, że jest „klasowo cudzy“, zaufanie partii poderwał, wobec czego z partii zostaje usunięty. Cios to był dla niego straszny, a wszystkie jego nadzieje w puch zostały rozbite. Rozpoczynał znowu od początku i z niczego, długo nie mógł przyjść do siebie, na duchu jednak nie upadł, zapisał się do szkoły i postanowił się kształcić. Wszystkie wolne od pracy chwile poświęcał badaniu i studiowaniu komunizmu, przechodząc po kolei abecadło polityczne i zadania leninizmu itp. W szkole należał do uczni najzdolniejszych, co zwróciło uwagę władz przełożonych i partyjnych, a ponieważ gwałtowna rozbudowa kraju potrzebowała co raz większych mas młodzieży, przyjęto go z powrotem w poczet kandydatów komsomoła, przyrzekając mu, że o ile czynami udowodni oddanie się sprawie socjalizmu, to zaufanie dawne może odzyskać i do partii z powrotem przyjęty zostanie.

Tajemnicze zamachy
w Paryżu

Dn. 11. 9. w nocy po godz. 22-ej w siedzibie Związku Generalnego przemysłowców francuskich przy rue Presbourg i w siedzibie „Związku Przemysłu Metalurgicznego" przy ul. Boissiere **nastąpiły eksplozje o wielkiej sile. Lewe skrzydło gmachu, w którym mieści się „Związku Generalnego przemysłowców francuskich" zostało zburzone.** Od ulicy widać zniszczone wnętrza pokojów z połamanymi siłą wybuchu meblami. Odłamki szyb okiennych znaleziono na Avenue Marceau. Ulica przed domem, w którym nastąpiła eksplozja, jest całkowicie zawalona gruzami zburzonego domu. **Dwaj policjanci, którzy w chwili wybuchu znajdowali się na trotuarze przed domem, zostali pogrzebani pod gruzami.** Straż ogniowa, która przybyła niezwłocznie na miejsce wybuchu, przede wszystkim przystąpiła do usunięcia z ulicy części muru, gruzów i mebli, usiłując wydobyć pogrzebanych pod nimi policjantów. Stróż domu doznał silnego wstrząsu nerwowego.

Na ulicy Boissiere całe wnętrze domu zostało zburzone. Eksplozja nastąpiła w klatce schodowej, wszystkie szyby z domu wyleciały. Szkody wyrządzone przez eksplozję są bardzo znaczne. Wypadku z ludźmi nie było.

Dochodzenie wstępne ustaliło następujące fakty, które poprzedzały eksplozję. O godz. 18.30 w domu pod nr. 4 na rue Presbourg zjawił się człowiek, który wręczył stróżowi małą skrzynkę zawierającą, jak twierdził, tkaniny. Skrzynka ta była adresowana do wiceprezesa Konfederacji barona Petiet.

Stróż przyjął skrzynkę i postawił ją w swym mieszkaniu przy kominku. Następnie zjadł spokojnie obiad i położył się na kanapie. O godz. 22 obudził go wybuch. Stróż doznał silnego wstrząsu, ale zdołał opuścić swe mieszkanie. Po kilku zdaniach, które mógł jeszcze wypowiedzieć, stróż domu przy ul. Presbourg **zaniemógł i nie może wydobyć z siebie ani słowa.**

Na ul. Boissiere skrzynka z materiałami wybuchowymi była prawdopodobnie złożona na schodach.

Po północy prefektura policji zawiadomiła, że **dwaj policjanci, którzy zostali pogrzebani pod gruzami domu na ul. Presbourg, zmarli z odniesionych ran.**

Przed domami na ul. Presbourskiej i na ul. Boissiere w godzinach rannych ustawiono silne kordony policyjne w pobliżu gmachów, w których nastąpiły w nocy eksplozje. Na sąsiednich ulicach zebrał się liczny tłum, który komentuje obydwie eksplozje, interesując się przede wszystkim losem ofiar wybuchu.

Robotnicy usuwają z ulicy olbrzymie bloki murów i kamieni, które całkowicie zasłały jezdnię.



Nowa włoska łódź podwodna „Pleiadi", zbudowana w stoczni w Neapolu, została spuszczona na wodę

Masaryk ciężko chory

Stan zdrowia b. prezydenta Masaryka doktorzy określają jako **bardzo poważny.** Biuletyn, ogłoszony dzisiaj w południe stwierdza, iż lekarzom udaje się jeszcze utrzymać zadowalającą działalność serca. Przy łożu chorego czuwa 4 profesorów uniwersytetu praskiego oraz syn prezydenta Masaryka, Jan Masaryk, poseł czechosłowacki w Londynie.

Oficjalna czeska agencja prasowa donosi, że **stan zdrowia Masaryka pogorszył się nagle.**

Prezydent Benesz opuścił zamek w Topolczanach, gdzie bawił na wywczasach i udał się do Pragi.

Masowe zmiany
na stanowiskach starostów

Minister Spraw Wewn. **zwolnił z zajmowanych stanowisk niżej wymienionych starostów:**

P. o. starosty w **Opocznie** Mieczysława Bielawkę, starostę we **Włoszczowej** Włodzimierza Wyszkowskiego (ze względu na wiek — w stan spoczynku), starostę w **Gorlicach** dr. Romualda Klimowa, starostę w **Limanowej** Ludwika Malkowskiego, starostę w **Białej Podlaskiej** Stanisława Staniewicza, starostę w **Brzozowie** Andrzeja Tylko, starostę w **Krośnie** Kazimierza Stępienia, starostę w **Przeworsku** Stanisława Gąssowskiego, starostę w **Kamieniu Koszyrskim** Ludomira Skórewicza, starostę w **Gostyniu** Juliusza Wolfartha, starostę w **Kołomyi** Józefa Wimmera, starostę w **Śniatyniu** Jana Wiesera, starostę w **Tłumaczu** Władysława Skłodowskiego, starostę w **Zborowie** Roberta Kulpińskiego, starostę w **Gostyninie** Konstantego Kossobudzkiego, starostę w **Wilnie** Wiktora Niedźwiedzkiego, starostę w **Lubomlu** Huberta Stempkowskiego, starostę w **Jaśle** Juliusza Marossanyi'ego.

Zmiany
wśród wojewodów

Na stanowiskach wojewodów zaszły następujące zmiany: Z dotychczasowych zajmowanych stanowisk zwolnieni zostali: wojewoda białostocki **Stefan Kirtiklis,** wojewoda lubelski **dr. Józef Rożniecki,** oraz wojewoda krakowski **Michał Gnoiński,** który jednocześnie delegowany został do zarządu centralnego Ministerstwa spraw wnętrznych.

Jednocześnie mianowani zostali: wojewodą lubelskim dotychczasowy wojewoda poleski — **Jerzy Albin Tramecourt,** na stanowisko zaś wojewody poleskiego powraca **Wacław Kostek-Biernacki,** wojewodą krakowskim mianowany został dotychczasowy prokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu, dr. **Józef Tymiński,** wreszcie wojewodą białostockim mianowany został dotychczasowy starosta w Kaliszu **Henryk Ostaszewski.**

Jak słychać nastąpią liczne zmiany na stanowiskach starostów na terenie Małopolski Wschodniej i, w powiatach, gdzie miały miejsce strajki chłopskie.

O p. Kirtiklisie mówią, że usunięty został w związku z procesami starostów na Pomorzu, których protegował, gdy był wojewodą w Toruniu.

P. Jan Piłsudski ustąpił

Wobec ustąpienia ze stanowiska wiceprezesa Banku Polskiego Jana Piłsudskiego, po ukończeniu 5-letniej kadencji, mianowany ma być w najbliższym czasie nowy wiceprezes Banku Polskiego zgodnie z art. 39 Banku Polskiego. Stanowisko prezesa obsadzone zostanie w drodze dekretu p. Prezydenta R. P. na wniosek Rady Ministrów. P. Jan Piłsudski, sędzia z zawodu, były niefortunny minister skarbu, podobno wycofuje się z życia politycznego.

Protesty przeciw gnębieniu Polaków

Jak wielkie pannję oburzenie na postępowanie władz hitlerowskich w stosunku do mniejszości polskiej w Rzeszy, świadczyć może onegdajsza manifestacja w stolicy. Opinia Warszawy wyraziła się w gorącym proteście przeciwko temu wszystkiemn, co się z naszymi rodakami w Rzeszy i Gdańsku dzieje. Jak się dowiadujemy, **śladem Warszawy pójdą wszystkie miasta Polski.** Zbiorowe protesty powinny przekonać polskie sfery oficjalne **o konieczności zaniechania polityki ustępliwości wobec Niemiec.**

Przemiany, jakie „Piatiletka" spowodowała, były kolosalne. W roku 1930 nowopowstałe fabryki-giganty, aby pracować pełną parą, potrzebowały masy surowców, których pomimo wysiłków kraj nie był w stanie dostarczyć. Szło głównie o to, aby na wypadek wojny, o której stale na zebraniach wspominano, uniezależnić się od państw kapitalistycznych. Rzucono gromkie hasło „wszystko wytwarzać u siebie, dla siebie, i z własnego surowca". Nie wszystko jednak dało się u siebie, a tym bardziej z własnego surowca wytworzyć. Były gałęzie produkcji, do której konieczność zmuszała sprowadzać surowce i półfabrykaty z zagranicy. Aby temu zaradzić, zmobilizowano masy uczonych, których całe ekspedycje wyjeżdżały w różne strony imperium dla szukania roślin, drzew, rud i wszelkiego rodzaju minerałów. Szczególną uwagę zwrócono na góry Uralu, Ałtaju, a nawet Pamiru, nie zapominając i o Turkiestanie, kładąc główny nacisk na dolinę „Fergany", gdzie przeprowadzano na gwałt kolosalne irygacje, budując kanały i wodą z nich zraszano olbrzymie obszary, siejąc na nich bawełnę egipską i nowoodkryte gumodajne rośliny, jako to: „tagusagus i handryte", a także i kendyw, który zastępował len i konopie. W pomoc uczonym i dla realizacji ich poczynań i odkryć, pchnięto masy młodzieży, która pomiędzy Kirgizami, Uzbekami, Tadżikami i innymi, miała za zadanie nie tylko idee komunizmu krzewić, ale i generalną linię partii uzasadniać, a także często, niezrozumiałe dla ludności, posunięcia władz sowieckich wyjaśniać i tłumaczyć. Pomiędzy kandydatami na wyjazd znalazł się i nasz Michał Błędowski, którego wysyłano do Turkiestanu, aby tam „w Ferganskiej" dolinie starał się intensywność pracy Uzbeków i Tadżików spotęgować, ponieważ nakreślony dotychczas przez władze plan siewu i sprzętu bawełny ludność tamtejsza nawet w 25 proc. nie wykonywała. Niezwlekając, począł natychmiast szykować się do drogi i po paru dniach przygotowań niezwłocznie wyjechał. Siedząc w pociągu około okna rozmyślał i obserwował nieznany mu krajobraz. Myśli jego wirowały i przypominały mu różne z życia jego wypadki. Miał lat 25, a ileż już przeżył. Ojca swego całkiem nie znał, mając lat siedem umarła mu matka, jako sierota przygarnięty na wieś do krewnych matki, dłuższy czas pasał krowy, później podrósłszy, pomagał w gospodarstwie, spełniając roboty najcięższe, mając lat siedemnaście uciekł ze wsi i dostał się do Łodzi, w której przeżył niemało głodu i chłodu zanim przyjęto go do fabryki włókienniczej, gdzie po latach paru wyuczył się na tkacza. Pracując później samodzielnie, chodził na kursy wieczorowe ucząc się czytać i pisać. Tamże po raz pierwszy zetknął się z nauką komunizmu. A później „Wronki", cele pojedyncze, powrót na wolność, ucieczka do Sowietów i znów więzienia. Wreszcie i ta ostatnia tragedia na północy, głód, mróz, sąd, a nawet i obecna podróż. Jedzie i sam nie wie, co go tam czeka. Wszak nie dalej jak wczoraj koledzy w Moskwie odradzali mu, aby tam nie jechał mówiąc, że jest to okolica niebezpieczna, w której dotąd „Basmaczi" grasują chłopscy powstańcy), a nie rzadko przy napadzie na „aul" (wieś Uzbeków) porywają żywych komunistów, aby mieć materiał do wymiany za swoich przez władze sowieckie poaresztowanych. Bywa i tak, że niedoczekawszy się wymiany zabijają po drodze pojmanego. Tu się wzdrygnął i ciarki przeszły mu po skórze. Z zadumy wyrwał go jakiś huk i turkot. To pociąg wjechał na ogromny most Wołgi, o której tyle mu naopowiadali, a i sam niemało o niej się naczytał. W niedługim czasie ocucił się w Samarze, skąd pociąg skręcił na południowy wschód. Sapanie parowozu i turkot pociągu przypomniały mu, że przejeżdża okolice, która w historii wielu rewolucyjnych Rosji, zajmuje pierwsze miejsce. Wszak z tąd wyszli Razin i słynny Pugaczow, który zatrząsł tronem Katarzyny II (drugiej), tu było ognisko buntów kozaków jaickich, nad tąż Wołgą, nieco dalej na południe, podczas ostatniej rewolucji odbywały się krwawe walki generałów Mamontowa i Ignatiewa z bolszewikami. Wreszcie, tu nieco na północ, nastąpił ostatni akt dramatu Romanowych, to jest rozstrzelanie cara Mikołaja II. Wszak to wszystko słyszał na kursach w Moskwie, a i sam czytał nie mało i mimowoli na wspomnienie, dreszcz przeszedł po jego ciele, gdy o tym pomyślał. Westchnął ciężko i szepnął: „czego ja tu jeszcze będę świadkiem, wszak teraz dopiero widzę, że rewolucja jeszcze nie skończona".

Parowóz tymczasem sapał coraz silniej przedzierając się między grzbietem gór Uralskich i wkrótce przejechano Orenburg. Godziny wlokły się monotonnie, okolice zmieniały się raptownie, z górzystych, pociąg wjechał na kraj pustynny, całkiem niezamieszkały, w ojczyznę kozaków kirgiskich „Kazakstan". Pustynia — jak okiem sięgnąć — bez drzew i trawy. Krajobraz smutny i jednostajny, upał nieznośny, wokół wszystko spalone od słońca. Po kilkunastogodzinnej podróży spostrzegł, że krajobraz począł się zmieniać. Przejechawszy czas pewien brzegiem morza Aralskiego przybył do Kazalińska, a stąd już niziną w górę rzeki Syrdarii odbył ostatni etap nad wyraz męczącej podróży, do stolicy republiki Uzbeków — Taszkientu. Największe i stołeczne miasto Turkiestanu wywarło na Michale wrażenie dodatnie, ponieważ nie przypuszczał, aby przejechawszy takie pustynne obszary ujrzał miasto całkiem europejskie, budowlami Moskwie nie ustępujące, a którego rozbudowa trwała gorączkowo w dalszym ciągu.

Po dwudniowym wypoczynku okręgowy komitet partii skierował go do „Ferganskiej" doliny, do pomocy w pracach nad zorganizowaniem kołchozu bawełnianego pod imieniem „Karachan". Praca nad zorganizowaniem kołchozu trwała już dwa lata, a coraz większe obszary przydzielano pod uprawę bawełny, kopiąc od rzeki Syrdarii ogromne kanały, celem nawadniania obsianych pól. Wszystkie grunta będące dotąd w posiadaniu „bajów" (chłop bogaci) wcielano siłą do kołchozu. — Pozostałym zaś średnim i małorolnym chłopom, w kołchozie nie zorganizowanym, zabroniono pod surową karą siać inne kultury prócz bawełny. Mieszkańcy tamtejsi to Uzbeki i Tadżyki. Lud spokojny, łagodny i gościnny. Dotychczas prócz bawełny siali pszenice, dżgóre (rodzaj kukurydzy) ryż, kawony i melony, przytem zajmowali się i sadownictwem hodując uróg i szepetałe (brzoskwinie i morele), z inwentarza hodowali wielbłądy oraz karakuły i kurdjuki.

Dokończenie nastąpi

ZJEDNOCZENIE

W tygodniku „Zwrot“ Nr. 4 ukazał się artykuł pióra W. W. — który pozwalamy sobie przedrukować w całości.

Można ludziom darować wiele wad i błędów. Można się przyglądać budowaniu zamków na lodzie, można nie zważać na puste harce, a nawet igranie z ogniem, można, lecz tylko wtedy, jeśli to — maniacy, czy złośliwcy wyprawiają to na swoim podwórzu i na swój wyłącznie rachunek. Inaczej sprawa wygląda, kiedy zahaczą oni o prawa drugich i interes publiczny. Wtedy każdy obywatel ma już nie tylko prawo, ale i obowiązek przywołać ich do porządku. O ile może!

Najnowsze wypadki pouczają nas tak często i tak wymownie, że trudno tych nauk nie zrozumieć. Grom spada za gromem. Wszelkie zasady i prawidła, przez wieki uznane, stają się pustym dźwiękiem. Całości państw nie chronią ustalone granice, nie gwarantują pokoju żadne traktaty ani umowy. Chronić je mogą tylko paszcze armat, aeroplany, rowy, zasieki i miliony ludzi, stojących pod bronią. Co mówić jednak o różach, kiedy lasy płoną! Co mówić o człowieku, co o jednostce, kiedy całe narody padają ofiarą! Ludzie naprawdę stali się wilkami, a im wyżej są postawieni, tym drapieżniejsi są i bardziej żarłoczni. Zasadą obowiązującą pozostał interes, a argumentem, najlepiej przekonywującym, bezczelność i siła. Pewnym swego może być tylko ten, co stanie na straży z bronią dobrze wyostrzoną i mocnymi rękami włodarzy. Nikt chyba nie wątpi, że stan podobny musi się skończyć jakąś potworną katastrofą, której rozmiarów przewidzieć niepodobna. Każdy też pamięta, kto i kiedy pomógł do wyzwolenia się szalejącego dzisiaj gwałtu i barbarzyństwa! Mocarstwowi dyplomaci muszą to na swój zapisać rachunek, **bo kto uznaje następstwa gwałtu, ten jest jego ojcem.**

Trudno pouczać „nieomylnych polityków“, ale na prosty rozum biorąc, zaporę dla zaborców i gwałcicieli może stanowić skutecznie zwarty front wyznawców prawa i wolności. Odeprzeć najazd, lub się zabezpieczyć przed nim mogą ci, co zdobędą się na jednolitą wolę, plan działania i środki potrzebne. Nie mam zamiaru wywoływać alarmów. Stałe niebezpieczeństwo dla Polski stanowi jej położenie a niedawno zostało ono podkreślone przez tych, co za całość i bezpieczeństwo państwa w pierwszym rzędzie są odpowiedzialni. Stwierdzenie tego widocznego faktu pochlebcy uznali za wielkie zdarzenie, a trzeźwo myślący zostali boleśnie rozczarowani. Wszak żadne słowa nie zastąpią czynu, żadne frazesy nie zmienią rzeczywistości. A ta rzeczywistość codziennie się przypomina. Przypomniały ją uroczystości 15-sierpniowe a przypomnieć powinny nie tylko od strony zwycięskiej Warszawy.

Losy wojny nigdy nie są pewne. Byliśmy na górze, zwyciężaliśmy daleko poza granicami dzisiejszej Polski. Nie tylko czuliśmy się pewni, ale robiliśmy wysiłki dla uwolnienia z jarzma innych narodów. A potem przebyliśmy długą i ciężką, pokutną drogę, by przed bramami Warszawy zetknąć się ze skutkami błędów i rozwścieklonym, dyszącym zemstą nieprzyjacielem. Tak oko w oko, tylko z nim, bo wszyscy nas pozostawili własnemu losowi. Wszyscy — oprócz Francji, której skromnej, ale cennej pomocy nie można zapomnieć. Prawdziwych przyjaciół poznajemy w potrzebie, a byliśmy w niej.

Przestańmy się spierać o to, kto i gdzie zwyciężał, a komu się w udziale dostała przegrana, choćby **dlatego, że nie możemy nic zmienić,** ale przynajmniej nie oszukujmy siebie też i należy dać świadectwo prawdzie. My, cośmy patrzyli na dni chwały i na dni upadku, cośmy dzielić musieli i radość i smutek, cośmy widzieli te straszne trudy, cierpienia i braki żołnierskiej masy, wiemy, co ona przeżyła. Przypominanie tego byłoby rozdrapywaniem ciężkich ran! Wiemy, gdzie było zwątpienie i skąd przybyła otucha i wiara. Wiemy, kto wniósł zapał i tchnął życie nowe. Wiemy, kto zwyciężył! Nie będzie to żadnym frazesem, ani ujmowaniem komukolwiek zasług, jeżeli tę prostą dla każdego prawdę i dlatego może zakrywaną, jeszcze raz przypomnę, że zwycięzcą pod Warszawą był ten, co mu długo nic nie przyznawano, co się o nic nie upominał: **Świadomy, zjednoczony Naród Polski! Wszyscy inni byli w jego służbie!**

To nie patos, ani frazes, to nie kolory i naciąganie, to — prosta, naturalna i zgodna z prawdą rzeczywistość! Naród powinien zachować pamięć dla usług mu oddanych, ale nie może być u nikogo klijentem. Inaczej nie byłby sobą! Żadni geniusze **nie mogą nigdy zastąpić narodu!**

Jeżeli kiedykolwiek, to teraz Zjednoczenie Narodu staje się nakazem, interesem państwa podyktowanym. Jedynie ono może być pewnym puklerzem niepodległości, podstawą granitową naszego bytu i przyszłości. Ono się też w ciężkich chwilach staje ostatnią deską ratunku dla państwa. Sprawa — tak wielkiej wagi i tak przytem delikatna, że używanie jej do ubocznych celów, lub nadużywanie musi być uważane za ciężkie przestępstwo. Złą przysługę oddają narodowi zarówno ci, co powołani do decyzji, ograniczają się do frazesów, jak i ci, nieproszeni i skompromitowani, narzucający się na opiekunów. Ludzie, którzy dokumenty swej działalności wrzucili do ognia, nie mają moralnego prawa do przewodzenia społeczeństwu. Na miły Bóg, to nie wolno! Jedną mogliby oddać mu przysługę: usunąć się z oczu i z drogi. Naród może i musi się jednoczyć nie przez nich i nie z nimi. Nie oni go zjednoczyli w roku 1920 i wbrew ich woli zjednoczył się on w roku 1935 przy wyborach sejmowych. Zjednoczy się i teraz. Droga jest prosta i cele są znane.

W. W.



Działo przeciwlotnicze w czasie wielkich manewrów armii szwedzkiej.

Demonstracyjny strajk powszechny
w Krakowie

O przebiegu manifestacyjnego strajku klasy robotniczej w Krakowie, podajemy za „Kurjerem Wieczornym Krakowskim“, który ukazał się po konfiskacie:

Dnia 25. VIII. w Krakowie odbył się powszechny strajk demonstracyjny. Pracę porzucili również drukarze.

Dla informacji Czytelników podajemy sprawozdanie z przebiegu strajku, ocenzurowane przez Starostwo Grodzkie.

— — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — —

Polska Partia Socjalistyczna w Krakowie proklamowała na dzisiaj 24-godzinny strajk powszechny, —

— — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — —

Odbyło się olbrzymie zgromadzenie przed Domem Górników, przy Al. Krasińskiego 16. — — — — —

— — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — —

Przemawiało kilkunastu mówców, m. in. M. Bobrowski, b. poseł Ciołkosz, Bator, Cekiera, mr. Mierzwa imieniem Stronnictwa Ludowego, Przybyś, Cyrankiewicz, Statter, Mularz, Puchalska, Bocian, Z. Gross, Wilk i Sroka.

Drugie zgromadzenie odbyło się później pod pomnikiem Mickiewicza, dokąd uczestnicy przybyli w pochodzie.

Strajk kończy się dzisiaj o godzinie 24-tej.

Manifestacje socjalistyczne odbyły się w spokoju i — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — —

Jak już wspomnieliśmy, zapowiedziany 1-dniowy strajk powszechny, który miał charakter demonstracyjny, skończy się o godzinie 24-tej. —

— — — — — — — — — — — — — —

Odbyły się również strajki manifestacyjne na znak solidarności ze Stron. Ludowym: w Tarnowie, Bochni, Wieliczce i Skawinie.

Aresztowania ludowców

Polska Agencja Agrarna donosi o licznych aresztowaniach ludowców. **Policja Państwowa aresztowała w pow. błońskim członków Stronnictwa Ludowego: Józefa Gajewskiego, Wacława Leonarda i Józefa Galicza, ponieważ domagali się od rolników wykonywania uchwał, powziętych na zgromadzeniu w dniu „Święta Czynu Chłopskiego“.**

W Jarosławiu został aresztowany prezes Stronnictwa Ludowego na powiat przeworski, dr. Wiktor Jedliński.

W Przeworsku Policja Państwowa aresztowała cały zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego wraz z prezesami Kół gminnych. We Lwowie w tamt. sekretariacie wojewódzkim Stronnictwa Ludowego aresztowany został adw. dr. Tabisz i mgr. praw Bron. Załęski. W Bursztynie (pow. Rohatyn) zostali aresztowani trzej członkowie Str. Lud.: Klecki, Krzysztyniak i Ziółkowski. W Jarosławiu został aresztowany przybyły z pow. rzeszowskiego, sekretarz Kongresu Str. Ludowego, em. dyr. Jan Tepper.

Policja państwowa aresztowała w Jarosławiu emeryt. kap., b. legionistę Schramma, jednego z czołowych działaczy Str. Lud. na terenie Małopolski środkowej. Prócz kap. Schramma aresztowano jeszcze kilku działaczy. — Policja pow. warszawskiego aresztowała członka Str. Lud. — Sankowskiego Zygm. ze wsi Imielin gm. Falenty. — Aresztowano również prezesa Koła Str. Lud. w Mrokowie pow. Błonie, Jana Dąbrowskiego i 3 członków Koła.

W Grójcu aresztowano syna prezesa Zarządu Pow. Str. Lud. Korczaka, oraz członka Koła Raka.

Członek zarządu pow. S. L. w Wągrowcu p. **Szepielak Wład.** z Rybowa pow. wągrowiecki, został aresztowany w związku z obchodem „Czynu Chłopskiego“. Przebywa on w areszcie śledczym w Wągrowcu już od 16 bm.

REWIZJE

W dniu 23 bm. popoł. dokonała policja z Rogowa rewizji u p. **Węgrzyna Jana,** sekr. pow. S. L. z Rogowa pow. Żnin. Poszukiwano jakichś ulotek, których nie znaleziono.

Napad
zamaskowanych bandytów

Wczorajszej nocy w Wielmoży, pow. olkuskiego **dwóch zamaskowanych bandytów napadło na mieszkanie Franciszka Wamagoły.**

Bandyci uzbrojeni byli w rewolwery, to też sterroryzowali domowników, **żądając wydania pieniędzy.**

Właściciel, który w domu przechowywał pewną sumę, **rzucił się na jednego z bandytów z pięściami** i piorunującym uderzeniem w głowę powalił go na ziemię. W czasie upadku bandyty, **trzymany przez niego rewolwer wypalił,** co zaalarmowało sąsiadów. Bandyci zdołali zbiec, jednak **nic nie zrabowali.**

Zawiadomiona policja zarządziła pościg, na razie jednak bez rezultatu.

Smutna wiadowość
Zamiast szkół - więzienia

Jedno z pism donosi, że na skutek reorganizacji więziennictwa w Polsce, **wybudowany zostanie szereg więzień dla małoletnich.**

Między innymi więzienie takie powstanie w Kielcach i Piotrkowie. Jest to rzeczywiście wiadomość smutna, bo dowodzi ona o **wzroście przestępczości wśród małoletnich.** Zamiast więzień należałoby budować szkoły i zakłady wychowawcze. Niestety jest to smutna konieczność, chociaż nie wolno zapominać, że budową więzienii nie uzdrowi się młodzieży.

SZTUCZNA SKÓRA W NIEMCZECH. Ostatnio zastosowano w Niemczech nowe metody fabrykacji sztucznej skóry. Dotychczas używano do tego celu papieru lub celulozy, obecnie natomiast sztuczna skóra będzie fabrykowana z odpadków skórzanych przy pomocy łączenia ich odpowiednim spoidłem, przede wszystkim zaś kauczukiem. W przyszłości kauczuk ma być zresztą zastąpiony jego surogatami, wyrabianymi w kraju.

TYSIĄCTONOWE STATKI W BERLINIE. Dyrekcja dróg wodnych w Berlinie przystąpiła do opracowania planu przebudowy kanałów w obrębie miasta Berlina, która po ukończeniu budowy kanału śródlądowego oraz po przebudowie śluz, umożliwi docieranie do centrum Berlina tysiąctonowych statków. Roboty potrwają kilka lat.

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Wartość owoców

Owoce w dzisiejszych czasach przestały być przysmakiem i smakołykiem, lecz stają się głównym składnikiem pożywienia ludności, zwłaszcza miejskiej. Każdy zdrowo myślący człowiek, któremu zależy na utrzymaniu zdrowia, przykłada dużą wagę do doboru potraw, wśród których pierwsze miejsce zajmują niewątpliwie owoce. Rozumny człowiek szukając środków, od których spodziewa się przedłużenia życia i utrzymania zdrowia, badając wyniki nowoczesnej higieny i racjonalnego sposobu odżywiania się, odwraca się od tradycyjnych obfitych, ciężko-strawnych potraw i spożywa przede wszystkim łatwostrawne **jajo, mleko, białe mięso, ryby, warzywa i owoce.**

Dziś już obszerne tomy i liczne rozprawy naukowe traktują o wynikach odpowiedniego odżywiania się oraz o odkrytych w dziedzinie nowszych badań witaminach. To też we wszystkich krajach dzienniki i afisze propagandowe nawołują: **Odżywiaj się racjonalnie, spożywaj dużo owoców, niech nigdy nie zabraknie owoców na twoim stole!**

Poza wynikami badań w zakresie higieny, do wzrostu konsumcji owoców przyczynia się w dużej mierze również i moda. Kobiety obawiające się utraty smukłych linij, stawiają owoce na pierwszym miejscu w programie odżywianie. Przeprowadzenie kuracji owocowych, winogronowych, arbuzowych, należy dziś do przepisów nie tylko zdrowotnych, ale i kosmetycznych. Prawdziwy systematyczny konsument owoców, umiejący odpowiednio ocenić dobre owoce, przy zakupnie tychże ogląda je dokładnie. Przywiązuje wprawdzie wagę i do starannego opakowania i do formy zewnętrznej, lecz w rzeczywistości bada jakość wnętrza owoców i właściwie za to płaci. Obowiązkiem naszym jest, spożywanie owoców krajowych. Produkcja tych jeszcze jest niewystarczająca, musimy zatem sprowadzać je z zagranicy. Spożywając owoce zagraniczne, musimy wziąć pod uwagę ich wartość oraz zalety. **Ostatnio zwraca się w Polsce dużą uwagę na owoce węgierskie.** Owoce węgierskie, wskutek intensywnego oddziaływania na nie klimatu i gleby węgierskiej, zawierają w sobie maksymalną pożywność i taką ilość witamin, jaką żadne inne owoce poszczycić się nie mogą.

Promienie słońca węgierskiego, przyczyniają się do tego, że **owoce węgierskie odznaczają się wielką zawartością soku, cukru, pięknym wyglądem i miłym zapachem.** Zaś rolnik węgierski — pod ścisłym nadzorem rządu węgierskiego — ostrożnie zrywa, zbiera i z największą starannością opakowuje owoce, aby następnie wysłać je w świat, jako chlubny plon pracy swoich rąk. **Węgry eksportują rocznie 370.000 q (kwintal = 100 kg.) owoców łącznej wartości 10.7 milionów pengö.**

Doskonałe gatunki owoców węgierskich wabią konsumenta prawie na każdym rynku europejskim, zdobywając wszystkich tych, którzy szukają pełnej wartości w owocach, gdyż owoce węgierskie: to życie, siła i zdrowie.

Opas słoninowy świń

Jest to opas sztuk starszych, wyrośniętych, które nie ukończyły jeszcze swego rozwoju, nie posiadając zdolności silniejszego osadzenia mięsa, przerabiają karmę głównie na tłuszcz.

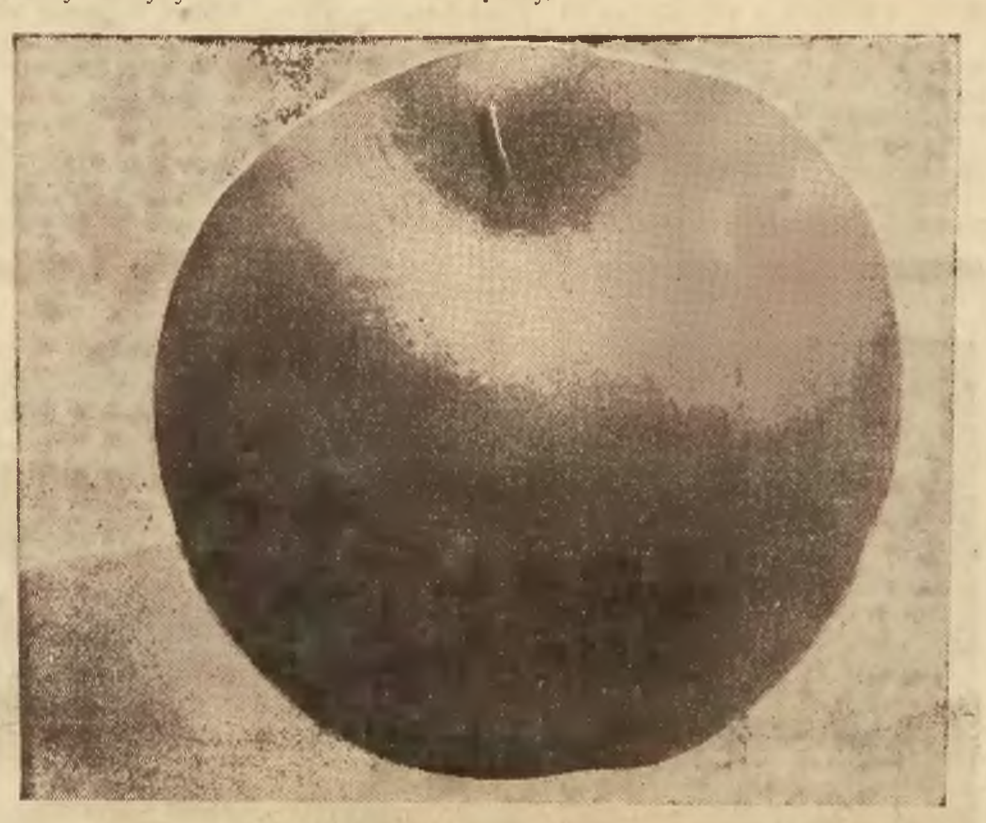
Odróżnia się cztery okresy opasu. Pierwszy okres polega na rozepchaniu przewodu pokarmowego paszami objętościowymi, np. w stosunku do 100 kg. żywej wagi — 5 kg. buraków, 5 kg. ziemniaków, 1.5 kg. plew ½ kg. jęczmienia i ¼ kg. odgoryczonego łubinu. Okres ten trwa do czterech tygodni, poczem następuje właściwy okres tuczu, w którym karma obejmuje pasze węglowodanowe, jak gotowane ziemniaki, wodniste odpadki przemysłowe i t. d. Skład karmy w tym okresie w cyfrach wynosi 5 kg. mieszaniny, składającej się z odgoryczonego łubinu żółtego, otrąb pszennych i makuchu lnianego. Dobrze jest zadawać mleko chude, serwatkę, śrutę sojową lub jęczmienną i kukurydzianą w połączeniu z ziemniakami. W trzecim i czwartym okresie tuczu świn usuwa się z karmy jedynie plewy oraz zmniejsza się ilość pasz pod względem objętościowym. **Dzienny przyrost w głównym okresie opasania wynosi około 0,8 kg., a nawet 1 kg.** Przy zadawaniu karmy uważać, by tłuczniki otrzymywały ziarna w postaci drobnej śruty, gdyż karma t. zw. chlipa jest znacznie gorsza od karmy ciastowatej lub też suchej.

Fenomenalne jabłka rybnickie

Nasz czytelnik, p. **Kazimierz Drzewiecki z Rybnika, ul. Wiejska 1** nadesłał nam na pokaz dwa tegoroczne jabłka z jabłoni nie szczepionej, wyrosłej z jąderka. Jabłoń obficie obrodziła jednakowym dużym owocem. Każde jabłko waży ponad pół funta (300 gr.); owoc jest duży, podługowaty, skóra zielonawo-żółta z rumieńcem i delikatną rdzawą siatką, miąż słodko-winny i soczysty.

„Reneta Złota Blenhajmska". Podane odmiany rodzą owoce duże, soczyste o smaku słodkowinnym i przyjemnym aromacie. Gałęzie i drzewa są wytrzymałe na tęgie nawet mrozy, a owoce zachowują świeżość do Wielkanocy.

Po zrazy szczepne radzę zwrócić się do znanej firmy ogrodniczej **B. Hozakowski, Toruń, ul. Mostowa 8,** a zostanie pan sumiennie obsłużony.



Oryginalne zdjęcie jednego z jabłek

Pyta się pan, czy warto jabłoń tę zaszczepić?

— Ależ naturalnie i to nawet kilku szlachetnymi odmianami i mniej więcej tego gatunku. O ile jabłoń jest rozrosła, to radzę pozostawić główny środkowy pęd nieszczepiony (w stanie obecnym pierwotnym), a boczne zaszczepić zrazami (rewikami) następujących szlachetnych odmian: „Piękna z Boscoop", „Reneta Baumana", „Reneta Kulona", „Reneta Landsberska",

W pewnym sadzie farskim w Południowych Niemczech rośnie jabłoń rodząca 356 różnych odmian jabłek, — a w naszym gospodarstwie na Śląsku Opolskim w powiecie gliwickim były jabłonie, rodzące dwojakie gatunki jabłek, a grusza „baba", której wicher skręcił koronę, po ponownym zaszczepieniu owocowała prócz „bab" trzema odmianami: „miodówki", „jakóbionki" i „cebulonki".

Jan Wiejski

Zbierajcie zioła lecznicze
Ślaz

Do najcenniejszych roślin i ziół lekarskich należy ślaz w jego licznych odmianach. Atoli w medycynie aptecznej i lecznictwie domowym stosuje się trzy główne odmiany ślazu i to:



Prawoślaz lekarski (malva althea officinalis); **ślaz tyczkowy** (malva althea rosea); ślaz leśny-dziki (malva silvestris).

I. PRAWOŚLAZ LEKARSKI.

900 odmian istnieje na całej kuli ziemskiej, u nas 70 odmian. Roślina wieloletnia, rośnie tu i ówdzie na wilgotnych, słonawych gruntach, na łąkach, rowach, i między krzakami. Uprawą ślazu zajmują się Węgry, Bawaria, Francja i Belgia. Roślina posiada korzeń białawy, gruby, rozgałęziony. Łodyga wzniesiona dosięga 1 i pół m wysokości wraz z liśćmi i gałązkami, które są jedwabisto miękkie szaro owłosione. Liście na ogonkach do 10 cm długie i 8 cm szerokie, na przemianległe, dolne sercowate, wierzchnie mniejsze, jajowate. Świeże liście o kolorze zielonym, suszone nabierają barwy szaro-żółtozielonawej. Kwiaty w kątach liści, w pęczkach 5 cm szerokie, płatki trójkątnosercowate, jedwabiste, białe albo jasno różowe. Kwitnie w lipcu i sierpniu. W lecznictwie urzędowym w wszystkich państwach stosuje się korzenie, liście i kwiaty. W aptekach i drogeriach pod nazwą: Radix Folia i Flores Althaeae. Wszystkie części rośliny zawierają ślazu 25 do 35 proc., jednak najwięcej % zawiera korzeń. Od niepamiętnych czasów używany jako lekarska roślina. Korzeń ślazowy należy do lekarstw, najwięcej używanych. Świeże korzenie spożywali nasi przodkowie jako sałatę. Z ślazu wytwarza się: syrop, ulepek, cukierki, mieszankę ziółek piersiowych, płucnych i kaszlowych. Liście ślazu służą jako odwar do picia i jako okład przy obrzękach i wrzodach. Liście zbierać należy od czerwca do września. Suszyć należy na przewiewnym miejscu.

II. MALWA CZARNA OGRODOWA

Jedno-, dwu- albo wieloletnia roślina. Łodyga wzniesiona od 2—3 m wysokości, okrągława, szorstko owłosiona, rdzaniawa. Ojczyzną malwy jest Grecja. Pierwsze recepty stosowania malwy-ślazu do celów leczniczych znajdujemy w pergaminach Theophrasta z połowy IV wieku przed narodzeniem Chrystusa. Do nas zawitała w 16 wieku z dalekiego wschodu jako roślina lekarska. W aptekach i drogeriach do nabycia pod nazwą: Flores Malvae arboreae hortensis seu roseae. W lecznictwie domowym używane są przy kaszlu i chrypce, astmie, podrażnieniach, dalej do pobudzania regularności u kobiet, do płókania krtani. Ksiądz Seb. Kneipp stosuje czarne malwy przy wszelkich dolegliwościach krtani, rozedmie płuc i nieżycie dróg oddechowych. Kwiaty dziewanny i kwiaty malwy pomieszane i zaparzone lepiej skutkują. W przemyśle używane są do barwienia wina czerwonego i innych napojów. Uprawa malwy czarnej opłaca się. Pewna wioska węgierska eksportuje rocznie 150 centnarów. Cena wysoka i towar zawsze poszukiwany w handlu.

III. ŚLAZ LEŚNY, DZIKI.

Dość pospolity, jest rośliną dwuletnią. Korzeń cielisty wypuszcza łodygę walcowatą, leżącą lub wzniesioną, gałęzistą. Wyrasta do 1 metra wysokości, ogonki i liście owłosione. Liście sercowate, okrągławe, 5- do 7-klapowe, karbowane. Kwiaty jasno purpurowe z trzema ciemniejszymi prążkami. Kwitnie od czerwca do jesieni. Rośnie pod płotami, przy drogach, po ogrodach i miejscach zapuszczonych. Do celów leczniczych zbiera się świeże rozwinięte kwiaty w pogodne dni. Suszy się w cieniu, cienką warstwą wyłożonych na miękkiej, czystej pokładce. Liście zbiera się w czasie zakwitania i suszy się szybko w przewiewnym miejscu. Zbierać należy tylko ładne i zielonawe liście.

Próbki suszonych kwiatów, liści i korzeni w trwałych kopertach wysyłać pod znanym adresem: **Gerard Kmiotek, Mysłowice** (wojew. śląskie, skrytka pocztowa 37). Na osobnej pocztówce (karcie pocztowej) podać ilość nasuszonego, gotowego do wysyłki towaru. Uprawa roślin lekarskich i zbieranie dziko rosnących ziół leczniczych może i powinna się stać poważnym źródłem dochodowym dla ludności wiejskiej i borowej.

Żywienie klaczy karmiącej

Skład paszy dla karmiącej klaczy jest dość urozmaicony. Obok dobrego siana łąkowego trzeba zadawać, jako dodatki otręby pszenne i małe ilości kleiku z siemienia lnianego. Praktycy twierdzą, że na zwiększenie produkcji mlecznej dodatnio działa żytni śrut. Jeżeli klacz przebywa w stadninie, należy poza karmą bytową zadawać produkcyjną na wytworzenie 8 — 15 l. Porcja używana w stadninach polskich jest przewidziana dla klaczy pełnej krwi angielskiej — 7 kg. owsa, 10 kg. siana, 3 kg słomy w okresie żywienia stajennego, a 6 kg. owsa, 5 kg. siana, 4 kg. słomy podczas pastwiska. — Dla inych klaczy półkrwi — 5 kg. owsa, 10 kg. siana, 5 kg. słomy, podczas pastwiska — 4 kg. owsa, 5 kg. siana, 3 kg. słomy.

Klacze pracujące muszą otrzymywać karmę równającą się paszy koni ciężko pracujących. Według praktyki niektórych stadnin niemieckich, klacze pracujące zimno-krwiste muszą dla wyżywienia źrebięcia otrzymywać bardzo posilną karmę złożoną z 9 do 10 kg. owsa z dodatkiem otrąb pszennych, 12 kg. najlepszego siana; produkcja mleka dochodzi wtedy do 18 litrów dziennie, co wpływa bardzo dodatnio na szybki rozwój źrebiąt w okresie ssania.

Króliki we wrześniu

Okres linienia jest w całej pełni, to też podawać trzeba pasze oleiste, by ten okres przyspieszyć a futerko zimowe wzmocnić i nadać mu połysk. W ogóle należy w tym okresie króliki dobrze odżywiać. Króliki w czasie linienia nie nadają się do rozpłodu. Młode z drugiego wykotu trzeba rozdzielić według płci, tak jak to uczyniliśmy w miesiącu czerwcu z młodymi z pierwszych wykotów. Paszy zielonej jest coraz mniej, a także wartość tej paszy jest coraz mniejsza. Trawę zastępujemy teraz liśćmi z warzyw. Pamiętać trzeba również o zapasach ziemniaków na zimę. Okopowe rośliny przechowujemy w takich miejscach, w których nie jest ani za ciepło, ani za zimno. Ciepło działa ujemnie na te rośliny, gdyż tracą one na wartości odżywczej przez utratę cukru, nadmierne zaś zimno może spowodować ich zmarznięcie. Wszelkie liście można zakisić w beczce. by następnie zimą podawać je wraz z gotowanymi łupinami, co króliki nader lubią. Liście te układa się w beczce tak jak kapustę, z tą różnicą, że nie potrzeba ich krajać. Na wierzch kładzie się deski i obciąża kamieniem.

Strawność jaj

Tłuszcze zawarte w żółtku jaja są wyjątkowo łatwo strawne ponieważ znajdują się w postaci drobniutkich kropelek, co bardzo ułatwia ich przyswajanie. Nie dość na tym, tłuszcze te mają właściwość upodobniania struktury innych tłuszczy, jak masła i oliwy, do swojej kropelkowatej struktury. Łatwość rozdzielania żółtka od białka jest też jedną z wielu dodatnich cech. **Żółtko jest dobrze strawne we wszystkich postaciach tak gotowane, jak surowe,** co jest ogromnie ważne ze względu na witaminy, z których „D" jest wrażliwe na gorąco, „B" znosi nie więcej niż 100 stop. C., natomiast witamina „A" tylko bardzo krótkie gotowanie. **Białko w stanie surowym jest gorzej strawne,** jednak po ugotowaniu, a szczególnie po ubicin, a przez to zwiększeniu powierzchni, staje się b. łatwo dostępne dla działania kwasów trawiennych. Białka w tej postaci możemy użyć do mięsa, legumin, ciasta, pieczywa, potraw jarskich i t. p. Jak widzimy i dla ludzi zdrowych jajo jest ważnym artykułem pokarmowym, czy to ze względu na udostępnienie witamin, których brak odczuwamy szczególnie w porze zimowej, czy to ze względu na zwiększanie strawności potraw, do których dodamy jaja w tej czy innej postaci.

Jajo jako środek dietetyczny

Wiadomo powszechnie, że bez specjalnych zabiegów hodowlanych świeże jaja, dzięki łatwej strawności, nadają się wyśmienicie jako środek odżywczy i dietetyczny dla chorych, ozdrowieńców i dzieci. Mniemanie, jakoby białko jaja było szkodliwsze od białka mięsa dla chorych na nerki (przez rzekome zwiększanie zawartości białka w moczu), jest bezpodstawne i nie znalazło potwierdzenia w licznych doświadczeniach. **Dla chorych na cukrzycę jaja są bardziej wskazane** od mięsa, wskutek łatwo przyswajalnego białka.

Rozwój stosunków polsko-niemieckich

w świetle pamiętnika z roku 1871

Jednym z najlepszych źródeł dla poznania, jak rozwijały się stopniowo polsko-niemieckie stosunki w b. zaborze pruskim, są pamiętniki współczesnych wybitniejszych ludzi. Do takich należą: **„Pamiętniki" Natalisa Sulerzyskiego,** wydane w r. 1871 w Krakowie, gdzie żył on w roli emigranta politycznego. Jest to książka trzytomowa, dość znacznych rozmiarów, o niewielkich walorach literackich, ale przemawiająca do czytelnika szczerością i bezpośrednim sposobem ujęcia rzeczy.

Kim był autor? Tytułuje on siebie „byłym posłem ziemi pruskiej na sejm berliński", a akt oskarżenia prokuratora pruskiego w wielkim procesie przeciw uczestnikom powstania styczniowego, obywatelom pruskim, charakteryzuje go następująco:

„Natalis Sulerzyski, lat 62, katolik, odebrał nauki w gimnazjum toruńskim, słuchał na uniwersytetach, w Lipsku i Heidelbergu wykładów prawa i administracji, następnie objął należącą do przodków majętność Piątkowo, w powiecie brodnickim. Był radcą Tow. Kredytowego i ojcem dwojga dzieci.

„Sulerzyski należał już do powstania w r. 1830 i skazany został na rok więzienia, ale przez amnestię uwolniony. W r. 1846 także został aresztowany za udział w ówczesnym sprzysiężeniu Polaków, po dwóch jednak miesiącach uwolniony. W r. 1843 wystąpił, jako organizator uzbrojenia powszechnego w Prusach Zachodnich i jako taki został aresztowany, ale i wtedy po 8 miesiącach siedzenia w Grudziądzu, przez ogólną amnestię uwolniony. Sulerzyski od dawna i zawsze występował, jako przywódca Polaków w Prusach Zachodnich".

Akt oskarżenia w dalszym ciągu pomawia go o współudział w akcji przygotowania powstania z r. 1863, zaznaczając, że emigracja uważała Sulerzyskiego za swego reprezentanta w kraju i, że Ludwik **Mierosławski** przesłał mu odezwę do zbierania pieniędzy na legię polską, mającą się tworzyć pod protekcją **Garibaldiego** we Włoszech. Wśród papierów oskarżonego znaleziono adres barona **Dolfusa,** który był adiutantem króla **Karola Alberta,** a za panowania **Wiktora Emanuela** — urzędowym pośrednikiem między Polakami a rządem włoskim i równocześnie finansował polskie szkoły wojskowe w Genui i w Cuneo.

Znaleziono też m. in. wśród papierów Sulerzyskiego list księżnej **Czertwertyńskiej,** w którym opisuje ona swą rozmowę z cesarzem **Napoleonem** i z ministrem **Persigny,** dotyczącą wypadków warszawskich i nadziei na pomoc Francji. Księżna zaczęła swój list tymi słowy:

„Słuchajcie, kochani bracia, a wiedzcie, że, co ja piszę, jest świętą prawdą, na którą przysięgam, jako Polka na Ewangelię św."

List kończy się w ten sposób:

„Wkrótce Europa poruszy się z letargu i obudzimy się do wielkiego szczęścia. Z powstałego huraganu uderzy piorun, a tym piorunem będzie wolność słowiańska od Bałkanu po Morze Bałtyckie".

Akt oskarżenia zawierał wiele innych punktów, których materiał był tendencyjnie zebrany, celem pogrążenia oskarżonego. W każdym razie faktem jest, że Sulerzyski należał do najczynniejszych patriotów w owych niespokojnych czasach.

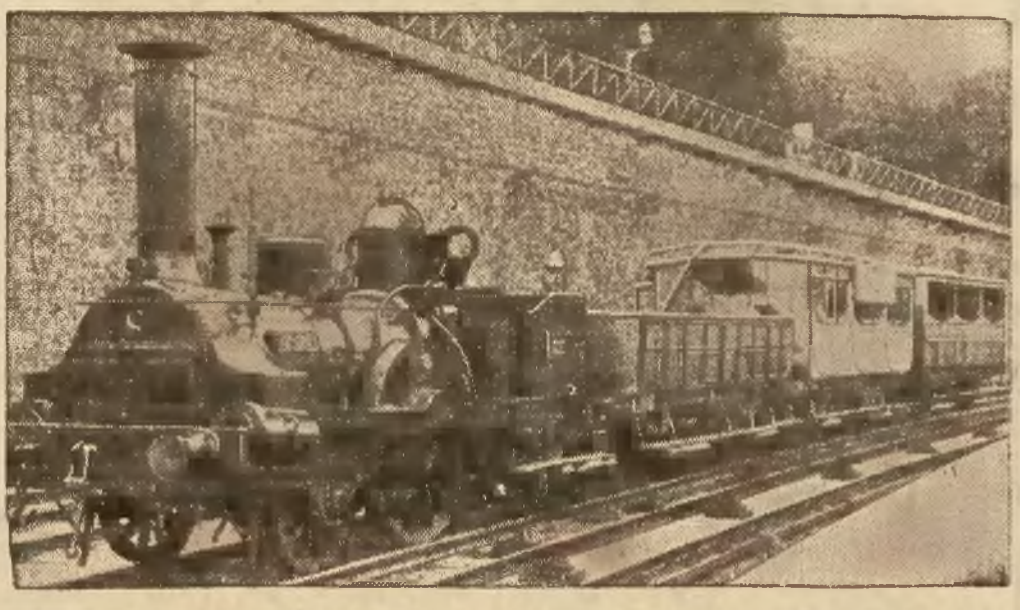
Drang nach Osten

Pamiętniki Sulerzyskiego sięgają wspomnieniami dziecinnymi do czasu wojen napoleońskich, a dokładnie malują stosunki w Prusach Zachodnich od r. 1830. Urodził on się w Karczewie pod słomianą strzechą. Podkreśla, że tak mieszkała wówczas szlachta, a tylko wielcy panowie mieszkali w pałacach, t. zn. „w domach pod dachówką i z dwoma kominami". Byli oni przeważnie szambelanami jego królewsko-pruskiej mości i ubierali się z francuska. Ojciec autora także z czasem musiał z powodu małżeństwa ogolić wąsy, zrzucić kapotę i zamieszkać w „pałacu" w Piątkowie.

Gdy Natalis po swych studiach uniwersyteckich objął gospodarstwo, stan gospodarczy ówczesnej szlachty był bardzo opłakany. Była to wina samych obywateli polskich, którzy podczas istnienia Księstwa Warszawskiego, sądząc, że rządy pruskie już nie wrócą, nie płacili procentów od pożyczek w Towarzystwie Kredytowym. Potem kazano na raz spłacić wszystkie zaległości i jak kto nie mógł, majątek wystawiano na sprzedaż. Majątki te nabywali Niemcy, protegowani przez rząd. Zaznaczył się już wtedy z brandenburskich i pomorskich piasków Drang nach Osten. Niemcy znajdowali tu ziemię urodzajną i nabywali ją po cenach tanich. Uważali jednak, że „lud polski jest do niczego i nie można z nim dojść do ładu", dlatego sprowadzali z Niemiec robotników rolnych z całymi rodzinami. Nasz autor jednak zaznacza, że „pokazało się wkrótce, iż wszyscy, którzy ich sprowadzali, płacąc po 50 talarów na familię, drugie 50 by dali, by się ich pozbyć".

Czytamy w pamiętnikach dalej:

— Meklenburczyk Freidenfeld, kupiwszy konojadzką majętność za bajecznie niską cenę — bo 105.000 tal. — dziś przynajmniej 5 razy tyle wartającą, sprowadził wkrótce kuzynów swoich, którzy również tak tanio nabyli inne majątki polskie. Ponieważ w powiatach, toruńskim, chełmińskim i grudziądzkim byli Niemcy w posiadaniu już najpiękniejszych majątków, poczęli się rzucać do powiatów brodnickiego i lubawskiego na majątki mniej urodzajne, ale posiadające za to dobrze zachowane lasy. Polacy, mając wrodzone a szlachetne zamiłowanie do lasów, nie wycinali ich. Niemieccy zaś spekulanci, którzy ze wszystkich części



W stulecie linii kolejowej Paryż — Saint Germain puszczono na tej linii jeden z najstarszych pociągów

Niemiec ściągali do nas, rozpoczynali w nabytych majątkach gospodarkę od sprzedaży lasów, pokrywając w ten sposób cenę kupna. Podobnie postępowali też w Poznańskiem.

— Prócz tego mieli inny sposób zaprowadzenia kultury niemieckiej u nas, bo, zastawszy po większej części liche budynki, asekurowali je wysoko. Kiedy te zaś „przypadkiem" niszczały w ogniu, komisje ubezpieczeniowe znajdowały z reguły na miejscu drzewo, przygotowane do nowych budynków.

Natalis Sulerzyski był jednym z pierwszych obywateli w Prusach Zachodnich, który zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa własności polskiej i dlatego namiętnością jego było skupowanie ziemi, co przy dobrej gospodarce udawało mu się. Zacząwszy gospodarkę od 800 morgów, doszedł z czasem do posiadania kilku majątków łącznego obszaru 20.000 morgów.

Współżycie z Niemcami było wówczas przed r. 1846 nie najgorsze. Niemieccy obywatele ziemscy, czując się w mniejszości, głośno protestowali, jeśli rząd pruski w zarządzeniach swych występował przeciw Polakom. Polacy jeszcze wtedy sprawowali urzędy, tak np.: teść Sulerzyskiego, Wybicki przeszło 30 lat był landratem pruskim, ale już jego następca był Niemiec, przy którego wyborze i Polacy nań głosowali widząc, że rząd nie ma zaufania do urzędników polskich.

Jak Niemcy czuli się niepewnymi na ziemiach polskich w r. 1846, świadczy popłoch w fortecy grudziądzkiej, gdy pewnego razu rozeszła się pogłoska, że dziesięć wozów z kosynierami zbliża się do Grudziądza. Ogłoszono alarm i przez całą noc garnizon stał w pogotowiu.

Stosunki w fortecy były dość familiarne. Wśród licznych wtedy aresztowań przywieziono do fortecy także b. landrata Wybickiego. Skoro go jednak placmajor chciał zamknąć w celi, ten wyrwał mu klucz z ręki, nie pozwoliwszy się zamknąć. Dowodził, że, będąc generalnym radcą landszaftowym, na stare lata nie da się zamknąć, jak student. Wychodził też, kiedy chciał i urządzał spacery po mieście.

Wypadki w r. 1848

O rewolucji z r. 1848 pisze w swych pamiętnikach Sulerzyski:

— Rewolucja paryska zastała Niemców nieźle przysposobionych, a że król pruski lubił się popisywać dowcipami, więc i przed zamkiem królewskim głośno domagali się konstytucji. Francja bowiem jest ta koza, która, jak ogon zadrze, to wszystko za nią. Wtenczas licho zadarła przez tchórzostwo króla, który uciekł i w Paryżu ogłoszono rzecz pospolitą.

— Nie podobały się wybryki berlińczyków następcy tronu i rozkazał wojsku uderzyć na bezbronnych. Wtenczas rozległ się okrzyk: „po broń!", wobec czego dzisiejszy cesarz Wszech-Niemców umknął z Berlina! Walka dalej się toczyła. Gdy jednak lud zagroził spaleniem zamku, wojsko musiało ustąpić z miasta i król musiał zdjąć kapelusz przed ludem.

— Nasi więźniowie w Moabicie, skazani na śmierć i więzienie, przepędzają tę noc bezsennie. Nade dniem dopiero, kiedy zwycięski lud wybiera się uwolnić Polaków, uprzedza król amnestią gwałtowny napad na więzienie. Lud berliński zaprzęga się do wozu, napełnionego więźniami polskimi i w triumfie wiezie go przed zamek, zmuszając króla do wyjścia na balkon. Stamtąd ciągną wóz do uniwersytetu, gdzie rektor odzywa się do naszych: „Panowie, nie ma Polski bez Niemiec, nie ma Niemiec bez Polski!"

Na wiadomość o tych wypadkach w Berlinie poruszyła się Wielkopolska i Pomorze. Sulerzyskiego w Toruniu zapytywali Niemcy, co będzie z Toruniem i Gdańskiem, gdy powstanie Polska. W Wąbrzeźnie odbyła się wspólna manifestacja polsko-niemiecka. Niemcy zapewniali tam, że sprawę polską będą popierać **mit Gut und Blut.** Organizatorem Prus Zachodnich wybrano Sulerzyskiego.

Nie długo jednak te nastroje trwały. Nastąpił zwrot w Berlinie, a potem stłumienie całego ruchu wolnościowego. Sulerzyski z rozkazu regencji został aresztowany. W zeznaniach przed sędzią oświadczył teraz:

„Lud nasz więcej miał od nas rozumu, bo przestrzegał, że nas Niemcy zdradzą, a my o braterstwie z nimi rozprawiamy, kiedy przysłowie mówi: „Póki świat światem, Niemiec Polakowi nie będzie bratem". Sędzia, śmiejąc się, zapisał to do protokółu.

Nastroje wśród ludu wiejskiego

W Prusach Zachodnich lud w niczym się nie różnił od ludu galicyjskiego przed r. 1846. Sulerzyski w ten sposób przedstawia stosunki na wsi:

— Rząd pruski, obawiając się, bo na złodzieju czapka gore, sycylijskich nieszporów, starał się wszelkimi sposobami ująć dla siebie najniższe warstwy narodu. Przy uwłaszczaniu komisarze mieli polecone działać zawsze na korzyść chłopów — w sądach zawsze chłop sprawę wygrywał z panem. Prócz tego żandarmi i egzekutorzy po karczmach dowodzili, że panowie chcą przywrócić poddaństwo, co łatwo znajdowało wiarę. Ale te wychwalane przez lud rządy pruskie wkrótce się w gorycz obróciły. Chłopi zostali obłożeni ciężarami. Trzydzieści talarów podatków rocznie nie bardzo im się podobało, a dręczyły ich częste egzekucje. Więcej, jak podatki ssały chłopów regulowania hipotek bardzo kosztowne. Na szkoły płacić musieli, gdzie po niemiecku dzieci uczono. Nie chcieli też posyłać dzieci i musieli za to płacić kary. Nie podobało się to chłopom tak dalece, że dwie szkoły w okolicy Brodnicy napadli w nocy i drzwi i okna gwoździami zabiwszy, spalili, tak żeby żywa dusza nie wyszła. Rzuciło to postrach na niemieckich mieszkańców Brodnicy, gdy przywieziono tam na cmentarz ewangelicki naraz kilkanaście trumien.

W sądach, o ile chłop miał sprawę z Niemcem, zawsze przegrywał. Nie podobało się też ludowi naszemu, gdy Niemiec, kupiwszy majątek, nadawał mu niemiecką nazwę, której chłop nie umiał wypowiedzieć. Lud nasz nie potrafił też odłączyć polskości od wiary katolickiej. Pewnego razu na jarmarku w Kowalewie rzucili się chłopi na Niemców. Uciekających pytano: „Katolik, czy Niemiec?" Niemcy krzyczeli, że są katolikami, ale poznano się na kłamstwie i uciekających kijami obkładano. Także aresztowanie księży patriotycznych w latach 1846 — 1848 wywoływało wzburzenie na wsi.

Takie były stosunki, wśród których rozbudzał się lud narodowo. Reszty miał dokonać **Kulturkampf.**

Stopniowe etapy

Sulerzyski w obronie swej przed sądem w r. 1865 wyjaśnił sędziom niemieckim, że Niemcy sami przyczynili się do rozbudzenia narodowego w Prusach Zachodnich. Pierwszym, który to uczynił, był naczelny prezydent **Flotwel** przez swe oświadczenie, że w ciągu pięciu lat prowincje polskie będą zgermanizowane. Wywołało to reakcję na razie w dość niewinnej formie. Oto poczęto urządzać bale, na których zjeżdżało się coraz tłumniej ziemiaństwo. Przybywali na nie nawet ziemianie z Poznańskiego. Stało się to początkiem konsolidacji społeczeństwa.

Następnie hasło niemieckie: „Nie wybierać Polaków na sejm" — zbudziło szersze warstwy ludności, także stopniowo lud, dotychczas obojętny dla sprawy narodowej.

Również hasło: „Precz z Polakami z urzędów" — przyczyniło się do dalszego wzmożenia walki obronnej.

Nie mogły też utrwalić sympatii dla Niemców metody, którymi posługiwały się władze wojskowe przy oczyszczaniu terenu pogranicznego z powstańców w r. 1863 — 1864. Dowódcy poszczególnych oddziałów niemieckich wydawali zbiegów Rosjanom, otrzymując za głowę po kilka, lub kilkanaście rubli.

Tak w świetle omawianych pamiętników przedstawiało się stopniowe kształtowanie się stosunków polsko-niemieckich w b. zaborze pruskim. Potem, jak wiadomo, zapoczątkował Bismarck erę bezwzględnej i systematycznej walki z Polakami i walka ta pod nazwą hakatyzmu przetrwała aż do wybuchu wojny światowej.

Na Śląsku Cieszyńskim

Warto zaznaczyć, że autor pamiętnika, uciekając przed więzieniem pruskim, osiadł na stałe, jako emigrant w Krakowie. Stąd dwa razy odwiedził Śląsk Cieszyński. Raz był na narodowej zabawie, urządzonej w Sibicy przy Cieszynie. Poznał się tam z redaktorem **„Gwiazdki Cieszyńskiej", Pawłem Stalmachem,** pastorem **Otto** i z przedstawicielami chłopów śląskich, **Cienciałą i Glajcarem.** W r. 1871 zaprosili go Ślązacy na wiec do Ropicy. Wiec odbywał się pod przewodnictwem Cienciały, a przemawiano tam ostro przeciw nadużyciom niemieckich urzędników. Noc przepędził Sulerzyski w posiadłości Glajcara. Zachwycony kulturą chłopów cieszyńskich, pisze:

— Pożegnaliśmy zacnych naszych gospodarzy z przekonaniem w duszy, że choć korona tego tysiącletniego dębu, co się zowie Polską, dziś przez żarłoczne robactwo zmarnowana, smutny przedstawia widok, to kiedyś nadejdzie burza, która zniszczy całe robactwo, a z owego pnia zdrowego, co się zowie lud i mieszczaństwo, wytrysną nowe soki i korona będzie znów piękną, jak dawniej i dąb na nowo ozdobą przyrody.

W. Z.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

97)

— Nie dojdziemy do porozumienia, — tłumaczył Bahadur cierpliwie — dopóki nie ustalimy, co to jest posag.

Jeszcze trudniej było dojść do porozumienia w sprawie tej definicji, gdyż według poglądu sabwasa posag: — „to być to, co ja mieć dostać całkiem mnóstwo napewno, a żona to być taki dodatek, jak te słonie; czy jak zamiast Premlata umrzećby jedna słoń, to ja by też posag nie dostać? No więc?

Ani te, ani jeszcze bardziej „subtelne" argumenty nie przekonały Bahadura, który wkońcu zapytał sabwasa, na co mu właściwie potrzeba tyle pieniędzy. Okazało się, że na broń, za którą przemytnicy, zawzięcie tropieni przez władze angielskie, każą sobie płacić bardzo słono. A broni, zwłaszcza zaś ładunków do strzelb Paza-Xieng potrzebuje nie tylko do łowów, ale przedewszystkiem dla utrzymania w karbach równie jak on niespokojnych sąsiadów i dla swoich wypraw korsarskich do Siamu.

— Czyli mordujesz rodaków, najmilszy gościu, zamiast tępić naszych wspólnych wrogów, Anglików!

— Anglików?! O, ja nie chcieć wieć!

— Otóż to właśnie, boisz się! A przecież w twoich dzikich górach nietrudno sprzątnąć kogoś tak, by sprawca pozostał nieznany.

— Owszem, ale co mnie przyjść z tego, że ja zabić Anglik, biedny żołnierz, który w kieszeniach nie mieć nic?

— Ho, ho, na tem można więcej zarobić, niż na ryzykownych wyprawach do Siamu. Znam kogoś, kto za każdego angielskiego żołnierza zapłaciłby chętnie sto funtów szterlingów!... Jest to przedstawiciel rządu jednego z państw ościennych! — dodał tonem poufnych zwierzeń.

— Francji, czy Chin?

— Tajemnica, najmilszy gościu, ścisła tajemnica. Mogę cię tylko zapewnić, że ów człowiek, nawiasem mówiąc, biały, ma do rozporządzenia ogromne fundusze i zawsze słowa dotrzymuje. Zresztą ja mogę poręczyć za niego.

Po tem oświadczeniu naiwny sabwas nie żądał już bliższych referencyj o tajemniczym wrogu Anglji; dostateczną rękojmią jego wypłacalności było żyro in blanco takiego nababa, jak radża Pagan. Prosił tylko, by mu wyliczono dokładnie, ilu musiałby sprzątnąć Anglików, by mógł odzyskać to, co stracił przez śmierć Premlaty, za którą miał dostać w posagu pół miljona funtów.

— Zaledwie tysiąc!

Radża „pomylił się" na wszelki wypadek.

— Aż tysiąc?! Ja wątpić, czy w cały kraj Shan angielskie załogi liczyć tysiąc żołnierzy.

— Mój znajomy wypłaci sto funtów nie tylko za żołnierza, ale wogóle za każdego Anglika, obojętnie, czy to będzie wojskowy, czy plantator, kupiec, urzędnik, czy też...

— O, za urzędnik ja żądać mnóstwo więcej!

Tym razem Bahadur nie targował się wcale, ustanowił „taryfę" według życzeń „najmilszego gościa", obdarował go hojnie i wyprawił w drogę wraz z swoim siostrzeńcem. Niszi oficjalnie miał zaprawić się w rzemiośle wojennem przy boku sabwasa, a nieoficjalnie miał sprawdzać jego „faktury" za zgładzonych Anglików, których liczba bez ścisłej kontroli mogłaby wzrość do cyfr astronomicznych i zrujnować nawet skarbiec w Czao-ping. Bo nie trzeba chyba dodawać, że owym wrogiem Anglji, zamierzającym wypłacać premję za skrytobójcze zamachy Paza-Xieng był sam Bahadur



nie zaś jakiś agent ościennego państwa, radża wymyślił go sobie dla ostrożności.

Dla Zosi niewola stała się znów cięższą do zniesienia. Premlata nie żyła, Niszi wyjechał, chora Kamala nie dopuszczała nikogo do siebie, a dostęp do małej Szamy-Roberty został matce wzbroniony przez miesiąc za to, że ośmieliła się stanąć w obronie syna czarownika podczas pamiętnych łowów z lampartami. Jedynym towarzyszem w tem osamotnieniu została... gazeta. Gazety zaczęły nagle zjawiać się w pałacu radży Pagana w ilościach niewidzianych tu nigdy. Trzy razy w tygodniu jeden z szoferów jeździł po nie na pocztę do Fortu Makum, a najgorliwszym ich czytelnikiem stał się... ktoby to pomyślał... Bahadur Pagan. Trudno dociec, co wywołało u niego tak nieoczekiwane zamiłowanie do lektury, którą dawniej pogardzał. Może szukał w dziennikach upragnionych notatek o „tajemniczych" zabójstwach i o znikaniu posterunków angielskich w krainie Shan, czyli o krwawych wyczynach sabwasa Paza-Xienga? Lub może szukał potwierdzenia wiadomości o wrzeniu w całych Indjach, wrzeniu, które spowodowała czarna niewdzięczność rządu Lloyda George'a?

Czarna niewdzięczność, to jeszcze bardzo łagodne określenie tego postępowania wobec narodu, który w latach 1914-go do 1918-go dostarczył Anglji 985 tysięcy żołnierzy-ochotników i zapłacił jej wszystkie olbrzymie koszty prowadzenia tej wojny, wzamian za uroczyste przyrzeczenie samorządu. Bo oto zaledwie minęło niebezpieczeństwo niemieckie, zaledwie zawarto rozejm, rząd zapomniał o danych obietnicach, co więcej, przez wprowadzenie w życie drakońskiej ustawy „Bills Rowlatt" zawiesił większość tych mizernych swobód, jakie Indje posiadały już przed wojną.

W odpowiedzi na to każdy naród chwyciłby za broń, a wynik walki stu tysięcy najeźdźców z 325-ciu miljonami doprowadzonych do rozpaczy tubylców byłby zgóry przesądzony. Ale Hindusom brakło jedności, a przedewszystkiem brakło wodza, jakim był nieodżałowany Lokamanya Bal Gangadbar Tilak, i jakim mógłby być zostać Lohar Bara, zesłany do kolonji przestępców na wyspy nikobarskie. Miejsce tych ludzi czynu zajął Gandhi, mistyk, urodzony męczennik, nieubłagany wróg wszelkich gwałtów, fanatyczny wielbiciel prawdy, który nie wahał się powiedzieć, że choćby jedno tylko kłamstwo mogło zbawić ojczyznę, nie wolno skłamać. W odpowiedzi na wprowadzenie ustawy „Rowlatt", ten „dewot", jeśli tak można go nazwać, nie zdobył się na nic innego, jak na wezwanie Hindusów do modłów i postów, zaklinając ich zarazem, aby powstrzymali się od wszelkich aktów przemocy.

Przygniatająca większość uczyniła zadość żądaniu Gandhiego, lecz w Pendżabie, zwłaszcza w mieście Amritsar przyszło do rozruchów, których ofiarą padło kilku Anglików. Jak na to zareagował rząd, opowiada najtreściwiej sławny pisarz Romain Rolland w książce swojej p. t. „Mahatma Gandhi":

„W Amritsar było kilka pogromów, kilka zabójstw. Generał Dyer przybył na czele wojska w nocy na 11-go kwietnia i zajął miasto. Przywrócono porządek. Trzynastego przypadało wielkie święto hinduskie. Ludność udała się tłumnie do miejsca, zwanego Jallianwalla Bagh. Tłum był spokojny, liczył wiele kobiet i dzieci. Generał Dyer poprzedniej nocy zabronił wszelkich ze'rań, ale nikt nie wiedział jeszcze o tym zakazie. Generał przybył z karabinami maszynowemi do Jallianwalla Bagh. Bez jakiegokolwiek wezwania do rozejścia, w trzydzieści sekund po przybyciu wojska otworzono ogień na bezbronny tłum. Ogień trwał dziesięć minut, do wyczerpania amunicji. Teren otoczony był wysokim murem, ucieczka niemożliwa. Zabito pięciuset, czy sześciuset Hindusów, rannych było jeszcze więcej. Nie zatroszczono się o rannych, ani o zabitych. Ogłoszono w kraju stan wojenny. Teror wybuchnął w Pendżabie. Samoloty rzucały bomby na bezbronny tłum. Najczcigodniejszych obywateli ciągano przed sąd wojskowy, katowano, kazano pełzać na brzuchu, poddawano największym upokorzeniom... Winni oficerowie nie tylko nie zostali aresztowani, ale jeszcze ich nagrodzono".

Pomimo żelaznego kagańca cenzury wiadomość o zbrodniach w Pendżabie rozeszła się po całych Indjach, wywołując olbrzymie wzburzenie, które znowu uśmierzył Gandhi. On to właśnie ocalił życie oficerom-sadystom. Jednemu tylko na szczęście nie zdołał przeszkodzić w swojej pasji czynienia dobrze wrogom, mianowicie temu, że krwawy generał Dyer przeszedł do historji i jego hańbą okryte nazwisko pozostanie na zawsze na najsmutniejszych kartach dziejów ludzkości obok nazwisk innych ludzipotworów.

Wieści o tych wypadkach dotarły również do Czao-ping i wywołały swojego rodzaju zadowolenie u Bahadura Pagana.

— Dobrze im tak tym łatwowiernym durniom, którzy za Anglję szli walczyć z Niemcami? Dostali teraz nagrodę, na jaką sobie zasłużyli swoją głupotą! — mawiał przy każdem spotkaniu z siostrą.

Były to całkiem wyraźne aluzje do jej starszego syna, lecz udawała, że ich nie rozumie. Aż pewnego razu Bahadur, poznęcawszy się jak zwykle nad nieobecnym Prakaszem i nad jego „służalstwem" wobec Anglików, dodał „nadprogramowo":

(Ciąg dalszy nastąpi).

Artur Grottger

w 100-lecie urodzin i 70-lecie śmierci

Tragiczne wypadki dziejowe, jakie się rozgrywały na ziemiach Polski w okresie zaborów, wywierały niesłychanie silny wpływ na umysły i serca naszych artystów i wieszczów.

Wygnani z kraju, rozsiani po świecie swoją twórczością stali rodakom słowa otuchy, dodawali sił w ciężkich chwilach, krzepili serca wiarą w zwycięstwo najświętszej sprawy, jaką było odzyskanie własnej wolnej Ojczyzny.

Nic dziwnego, że w ciężkich chwilach gnębiony wciąż nowymi represjami przez zaborców naród polski popadał w depresję duchową pod brzemieniem prześladowań i krzywdy. Artyści i wieszcze, jako duchy wrażliwe i wizjonerskie trwały uparcie w wierze w siłę narodu, zdolnego zerwać pęta niewoli i wiarę tę w naród swój zaszczepiali słowami poezji, albo płótnami obrazów.

Krótkie było życie Grottgera, lecz jakże owocne. Jako młody chłopiec wyjeżdża za granicę na studia malarskie, wysłany przy poparciu finansowym paru rodów polskich. W Wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych wsławia się już w pierwszych latach jako talent ogromny. Maluje wszystko, portrety, pejzaże, kompozycje rodzajowe i religijne, kwiaty i sceny humorystyczne. Jest wszechstronnym malarzem; krytycy zagraniczni zachwycają się nim i mówią, iż „ręka, oko i duch Grottgera działają z zadziwiającą harmonią". Dzieła jego zakupują muzea niemieckie, włoskie, francuskie, angielskie i wiedeńskie.

Lecz oto dochodzą do wiadomości Grottgera tragiczne wieści z Polski. Słyszy i czuje głęboko niedolę rodaków. Nawiedzają go krwawe widziadła manifestacyjnych pochodów i pogrzebów na ulicach Warszawy, widzi profanowanie zamykanych kościołów i słyszy lamenty kościelnych dzwonów. Budzą się w artyście nowe i wielkie pragnienia, chce sztukę swoją poświęcić narodowi, wzbudzić przez nią w rodakach impulsy do nowych wysiłków i walki.

Powstaje wielki cykl obrazów p. t. „Warszawa", gdzie artysta ilustruje wypadki, poprzedzające wybuch powstania styczniowego. Obrazy te w milionowych reprodukcjach dochodzą do Polski i zdobią wszystkie mieszkania, pomimo prześladowań policji. Zagranica okrzykuje go jako największego historycznego malarza swego narodu.

Okres dalszy — to wybuch i klęska powstania 1863 r., który Grottger ilustruje dwuma wielkimi cyklami obrazów p. t. „Lituania" i „Polonia", i znów odzwierciedla bohaterską martyrologię ludu polskiego.

Obrazy te objeżdżają wszystkie stolice Europy i propagują sprawę polską, każą podziwiać naród polski — jego hart i siłę.

Bo aczkolwiek w tak tragicznym tworzone okresie, obrazy Grottgera to nie postacie niewolników, ludzi złamanych, znękanych walką, godzących się na smutną rzeczywistość.

Nie, postacie Grottgera to pokolenie olbrzymów, ludzi mocarnych, herkulesową siłą zrywających pęta niewoli. Nie ma w jego obrazach żadnej klęski ani momentów słabych, jakie Polska przechodziła, jest — co najwyżej — ciężka dola ludzi, którzy się na tę dolę nie godzą. Bo jego „Pochód na Sybir" to też nie grupa niewolników, idących na zesłanie, to armia natur żelaznych, którzy w orlim locie, w walce o wolność umierają zaszczytnie.

Widzimy w obrazach Grottgera, jak potężne ramiona kują stalowe narzędzia walki, jak kobiety budzą mężów po nocach bo... już czas, jak matki dzieci chowają — przyszłych żołnierzy, których ojcowie są teraz śród walki.

Twórczość Grottgera, to nie historyczne malarstwo i nie ilustracja ówczesnej rzeczywistości, to wizja przyszłości, to wizja tego, co będzie, to nasze bohaterstwo w dziejach okropnej niewoli.

Szły te obrazy z dalekich krańców Europy do Polski, przedzierały się potajemnie przez zaborcze kordony i były relikwią każdego polskiego domu.

Matki je synom pokazywały, patrzyli chłopcy w te typy przepolskie, ramiona żelazne, barki potężne, spojrzenia orle — wola w nich duma i wola stalowa — rośli przyszli zwycięzcy.

Stefan Rassalski.

Kronika Śląska

Zarząd Słąskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP. komunikuje, że ekipa śląska szybowcowa uzyskała drugie miejsce w Ogólno-Krajowych Zawodach Szybowcowych w Inowrocławiu. Piloci szybowcowi, biorący udział w zawodach zostali przygotowani i najstaranniej wyszkoleni przez Śląski Okrąg LOPP. Ekipę prowadził na zawody instruktor Michał Offierski, który osobiście zajął V-te miejsce w klasyfikacji końcowej za miejsca

Jednocześnie zaznaczyć należy, że ekipa harcerska, która zajęła zaszczytne miejsce na Międzynarodowym Zjeździe Skautów w Holandii w dziale lotnictwa i szybownictwa w przeważnej części składała się z harcerzy-pilotów, pochodzących ze Śląska i do tych zawodów wyszkolonych przez Śląska LOPP.

Szybownictwo na Śląsku wysuwa się na czołowe miejsca w Polsce po zaszczytnych wynikach w zeszłym roku w Budapeszcie, w bieżącym roku zdobyło dalsze korzystne wyniki i ogólne zainteresowanie tak w kraju jak i zagranicą.

WISŁA.
(Poświęcenie sztandaru S. L.)

Dnia 5 września odbyło się poświęcenie sztandaru S. L. z udziałem robotników oraz delegacji legionistów z pierwszej brygady. Dokładne sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Wielkie nadużycia komornika

W kancelarii komornika 24 rewiru egzekucyjnego sądu grodzkiego w Warszawie Józefa Januszowskiego przy ul. Szczygla 1, przeprowadzono wczoraj rewizję, która trwała kilka godzin. **W czasie rewizji wykryto wielkie nadużycia na szkodę skarbu państwa, oraz osób trzecich. Komorulka Jauuszowskiego aresztowano natychmiast i osadzono na Pawiaku.** Komornik Januszowski sprawował swe czynności od roku 1925 i urzędował bez przerwy w tym samym rewirze.

Zaraza i kule japońskie niszczą ludność

Cholera, która wybuchła w Szanghaju, przybrała rozmiary epidemii. W koncesji międzynarodowej zarejestrowano 500 wypadków cholery, w koncesji francuskiej 300. Epidemia szerzy się głównie wśród Chińczyków, chociaż już wydarzyło się 5 wypadków tej choroby wśród Europejczyków w tej liczbie dwa śmiertelne.

Epidemia zaczyna przybierać groźne rozmiary z powodu napływu uchodźców z ogarniętych wojną dzielnic i okolic Szanghaju.

Z Nankinu donoszą, że eskadra samolotów chińskich dokonała onegdaj bombardowania japońskich okrętów wojennych, znajdujących się w okolicy Szanghaju. Lotnicy oświadczyli, że podczas ataku przynajmniej 5 okrętów japońskich, w tym dwa krążowniki, zostało przez bomby trafionych.

O godz. 2-giej nad ranem walczono zaciekle na czterech frontach. Huk dział, chińskich działek czołgowych i warkot karabinów maszynowych niepokoiły przez całą noc koncesję międzynarodową.

Japończycy rozpoczęli pod Czapei ofensywę, podczas kiedy chińskie wojska przeszły pod Janghang do przeciwnatarcia.

Japońskie okręty wojenne trzymały odcinek Letien pod silnym ogniem swych dział. Na tym odcinku obydwie strony walczące poniosły niezwykle ciężkie straty.

Rzecznik japoński podał do wiadomości, **że liczba wypadków cholery w oddziałach japońskich około Paoszan wzrosła do 300.**

Samoloty japońskie bombardowały wczoraj Czapei.

Wybuchły liczne pożary m. in. w pobliżu koncesji międzynarodowej.

Olbrzymie straty Chińczyków

Wedle doniesień japońskich z frontu szanghajskiego ustalono ze źródeł miarodajnych, że w ciągu ostatniego miesiaca zabito w Szanghaju przynajmniej 30.000 żołnierzy chińskich, podczas, gdy liczba rannych wynosi 20.000, z czego 7.000 umieszczono w lazaretach.

Jak os ągnąć można wysokie plony oziminy, koniczyny i siana

Fabryki w Chorzowie produkują supertomasynę 30%, którą następnie na życzenie rolnictwa rozcieńczają bezużytecznym dla roślin żużlem węglowym i w ten sposób produkuje się supertomasynę 16%, co połączone jest z kosztami. Nadto przy sprowadzaniu supertomasyny nisko procentowej koszta transportu fosforu wypadają prawie dwa razy drożej, niż przy sprowadzaniu supertomasyny 30%. Radzimy więc kupować supertomasynę wysokoprocentową, albowiem fosfor w supertomasynie wysokoprocentowej kalkuluje się znacznie taniej, niż w niskoprocentowej. Każdy rolnik może sobie zrobić tanim kosztem supertomasynę niskoprocentową, a to przez domieszanie do supertomasyny wysokoprocentowej odpowiedniej ilości popiołu, ewentualnie piasku, lub ziemi. Supertomasyny daje się pod ozimine oraz na łąki na 1 morgę około 50—100 kg. O ile w zboże ozime wsiana ma być z wiosną koniczyna, to należy zwiększyć dawkę supertomasyny o 50 kg. na mg. (pół ha). Można również z bardzo dobrym skutkiem dać supertomasynę pod koniczynę na wiosnę przed zasianiem koniczyny w zboże ozime. Nadto supertomasyną można zasilić z korzyścią ścierniową koniczynę zaraz po zebraniu zboża, albo w jesieni po przepasieniu, ewentualnie wczas na wiosnę. Pamiętać należy, że po rozsianiu supertomasyny pogłównie na koniczynę w jesieni, lub na wiosnę, należy ją przybronować. Koniczyna zasilona supertoamasyną znakomicie się zaorzenia, rośnie bardzo bujnie i daje już w pierwszym roku dobry pokos koniczyny ścierniowej. Mamy więc możność zasilenia koniczyny supertomąsyną w różnym okresie jej rozwoju. Należy wiedzieć, eż fosfor w tomasynie rozkładasię bardzo powoli i ozimina z niego nie wiele korzysta. Natomiast fosfor w supertomasynie, jako łatwo przyswajalny działa wybitnie na zwiększenie plonu oziminy. Kto chce mieć i dobrą ozimine, oraz dobrą koniczynę, niech stosuje w jesieni azotniak i supertomasynę, a nadto niech zasili w razie potrzeby koniczynę supertomasyną, w sposób wyżej podany. Supertomasyna daje znacznie lepsze korzyści, niż tomasyna, którą sprowadzamy z zagranicy za grube miliony.

Nasze gleby na ogół cierpią przede wszystkim na brak azotu i fosforu oraz wapna, to też rolnicy winni stosować takie nawozy, które zawierają azot, fosfor i wapno, a więc azotniak i supertomasynę.

Zamiast osobno kupowanych azotniaku i supertomasyny, można nabyć i stosować gotową już fabryczną mieszankę tych nawozów t. zw.

SUPERTOMASYNĘ AZOTNIAKOWANĄ.

Supertomasyna azotniakowana zawiera 12% fosforu, 9% azotu oraz około 60% wapna. Jest to więc nawóz bardzo wysoko-procentowy. Supertomasyna azotniakowana jest bardzo dogodnym nawozem fosforowo-azotowym do nawożenia ozimin, oraz łąk i pastwisk na jesieni, zawiera bowiem w jednym nawozie najważniejsze i najpotrzebniejsze dla roślin składniki pokarmowe t. j. azot, fosfor i wapno. Wysokość dawki supertomasyny azotniakowanej wynosi zależnie od jakości gleby około 125—150 kg. na mórg (pół ha).

Bardzo źle i nieekonomicznie postępują ci rolnicy, którzy stosują tylko jeden składnik pokarmowy n. p. fosfor, kiedy gleba uboga jest w inne składniki pokarmowe i dlatego radzimy stosować supertomasynę azotniakowaną, albowiem w nawozie tym zabezpieczamy roślinom najpotrzbniejsze składniki odżywcze.

Przestrzegamy wszystkich rolników, przed kupowaniem nawozów z fabryk podrzędnych, oraz u różnych handlarzy, albowiem znajdują się w handlu różnego rodzaju nawozy małowartościowe, trudnorozpuszczalne, lub ulegające w ciągu zimy wypłukaniu, przekwaszone, a nawet niskoprocentowe i sfałszowane, które psują strukturę gleby i raczej szkodzą, niż pomagają roślinom.

Wszystkich rolników, którzy interesują się zagadnieniami rolniczymi, zachęcamy do czytania i prenumerowania ładnie i ciekawie ilustrowanego **miesięcznika ogrodniczo - rolniczego „Plon“** Chorzów I, Górny Śląsk, w którym podawane są w sposób bardzo przystępny i zrozumiały wszystkie zagadnienia rolnicze, a więc i nawozowe przez ludzi nauki i praktyków. Całoroczna prenumerata tego nadzwyczaj pożytecznego wydawnictwa rolniczego wynosi zaledwie 1 zł. Na tak nie duzy wydatek może zdobyć się każdy, nawet nie zamożny rolnik, który pragnie racjonalnie gospodarować i osiągnąć ze swego gospodarstwa lepsze korzyści.

Inż. J. J.

WZROST WKŁADÓW W P. K. O. W SIERPNIU 1937 R.

Wkłady oszczędnościowe w PKO. wzrosły w sierpniu o dalsze 5 milionów złotych, osiągając w dniu 31. 8. ogólną sumę 731.5 miliona złotych, łącznie zaś z wkładami czekowymi **zł. 927.0 milionów.**

Równolegle ze wzrostem wkładów zwiększyła się także liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu sierpnia wydano **48.164 nowych książeczek**, zatem ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościawych P. K. O. przekroczyła 2.632.000.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ POW. KRAKOWSKI!

W niedzielę, **dnia 19 września br.** odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Krakowie, w redakcji, Mały Rynek 4. Początek o godz. 10 rano. Prosimy o przybycie wszystkich uprawnionych członków.

Zarząd Powiatowy.

UWAGA POWIAT GRYBÓW!

W niedzielę, **dnia 19 września** br. o godz. 2 po południu, odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego S. L. na b. powiat grybowski w **Wojnarowej**, w domu p. St. Miki. Prosimy o konieczne przybycie wszystkich członków Zarządu.

Zarząd Powiatowy.

UWAGA ABITURIENCI — SYNOWIE CHŁOPSCY!

Wszelkich informacyj o wpisach i warunkach pracy na wyższych uczelniach Krakowa udziela **Polska Akademicka Młodzież Ludowa** w **Krakowie**, przy ul. Radziwiłłowskiej 23, II p. Dyżury codziennie w godz. między 11 — 13, i 18 — 20.

Zarząd P. A. M. L.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr.	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej	3 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6 szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.	
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr.	Cała strona tytułowa	600 zł.		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu.